Rok XI. Nr. 277 (3167). Wilno, Sroda 10 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: O Albanji. — Z rozmyślań starego kawalera. — Czyny i kres krążownika „Emden". — Ludzie, którzy atakują kryzys. — W 14-tą rocznicę. — Epidemja tyfusu brzusznego. — KURJER FILMOWY.

Król Jugosłowiański i min. Barthou zamordowani



Ś. p. król Aleksander.

PARYŻ, (Pat). Lądowanie króla Aleksandra odbyło się w porcie marsylskim o godz. 16.10 wedle przepisanego ceremonjału. Król siadł do powozu i orszak królewski wyruszył ulicami miasta w kierunku prefektury. Koło giełdy, gdzie skupiło się wielu widzów, z pośród tłumu padło około 20 strzałów. Król został ranny 3 kulami.

PARYŻ, (Pat). Jak się okazuje, król został ranny jadąc w powozie razem z ministrem Barthou przez ulice Marsylji. Trafiły go trzy kule. Minister Barthou jest lekko ranny w rękę. O godzinie 5.20 króla przywiezino do gmachu ratusza Marsylji.

Zgon króla Aleksandra

PARYŻ. (Pat). Króla Aleksandra po zamachu przeniesiono do prefektury, gdzie złożono go na kanapie a lekarze udzielili mu pierwszej pomocy. Wobec poważnych obrażeń wewnętrznych, jakie spowodowały kule, wszelka pomoc okazała się próżna. Król zmarł w obecności przedstawicieli władz, którzy brali udział w jego orszaku oraz oficerów należących do świty. Prócz generała Geogesa jest rannych 5 osób, w tem dwie niewiasty.

Barthou zmarł

PARYŻ. (Pat). Minister spraw zagranicznych Ludwik Barthou zmarł dziś o godz. 17,40. Początkowo rana min. Barthou wydawała się niezbyt groźna. Zarządzono jednak operację pod chloroformem i wtedy okazała się natychmiastowa konieczność transfuzji krwi. Dokonano tego zabiegu bezpośrednio, lecz było już zapóźno, min. Barthou zmarł.

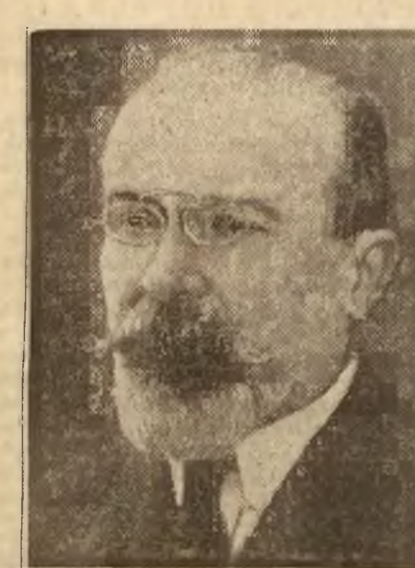
Zgon dwóch generałów i admirała

BERLIN. (Pat). Z Paryża donoszą: Francuski generał Georges oraz jeden z francuskich admirałów, którego nazwiska narazie nie ustalono (prawdopodobnie chodzi tu o Bertholetta) i jeden z generałów jugosłowiańskich zmarli również z ran odniesionych w czasie zamachu na króla Aleksandra.

Ostatnie chwile króla Aleksandra

PARYŻ. (Pat). Gdy lekarze stwierdzili, że niema nadziei uratowania króla Aleksandra, złożono go na kanapie, przykrywając 3-kolorowym sztandarem. Ręce króla są złożone na piersiach, twarz spokojna ale całkowicie pozbawiona krwi. W sali pogaszono światło elektryczne, pozostawiając tylko dwie zapalone świece. W sąsiednim pokoju słychać szlochy starego kamerdynera królewskiego. Jest to człowiek, który poświęcił całe życie wychowaniu młodego księcia Aleksandra i wraz z nim przeszedł wszystkie koleje w czasie wielkiej wojny. W sali sąsiedniej znajdują się dziennikarze jugosłowiańscy, którzy godzinę temu z entuzjazmem witali króla. Wszyscy mają łzy w oczach.

PARYŻ. (Pat). Z trzech kul, które ugodziły króla, dwie były śmiertelne. Jedna z nich trafiła w serce. Minister Barthou miał zmiażdżone ramię kulę rewolwerową.



S. p. minister Barthou.

Królowa w drodze do Paryża

PARYŻ. Pat). Królowa jugosłowiańska Marja nie towarzyszyła królowi w jego podróży morskiej. Opuściła ona Białogród, udając się do Paryża koleją. Właśnie dziś w nocy miało nastąpić spotkanie króla i królowej w Dijon.

Kondolencje

PARYŻ. Pat). Prezydent republiki udaje się dziś wieczorem do Marsylji, celem złożenia hołdu pośmiertnego Aleksandrowi i min. Barthou.

PARYŻ, (Pat). Ambasador Chłapowski bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o śmierci króla Aleksandra i min. Barthou złożył osobiście kondolencje w poselstwie jugosłowiańskiem i na Quai d'Orsay. Również konsul polski w Marsylji złożył kondolencje władzom miejscowym.

WARSZAWA. (Pat). Natychmiast po otrzymaniu wiadomości z Paryża o zamachu dyr. protokułu dyplomatycznego Romer udał się do poselstwa jugosłowiańskiego i ambasady francuskiej, gdzie złożył kondolencje w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej i rządu polskiego.

BERLIN. (Pat). Wiadomość o zbrodniczym zamachu na króla jugosłowiańskiego nadeszła do Berlina w godzinach wieczornych, wywołując wszędzie olbrzymie wrażenie.

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Wódz i kanclerz Rzeszy wystosował kondolencje do królowej jugosłowiańskiej jak również do prezydenta republiki francuskiej.

Odezwa rządu francuskiego

PARYŻ. (Pat). Premjer Doumergue zwołał na godz. 18-tą nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów.

PARYŻ, (Pat). Po posiedzeniu rady ministrów premjer Doumergue wystosował następującą odezwę do ludności:

Rząd poczuwa się do bolesnego obowiązku zakomunikowania krajowi wiadomości o zabójstwie króla Aleksandra jugosłowiańskiego, dokonanem w chwili gdy przybywał do Francji aby dać świadectwo szczerej przyjaźni ludu jugosłowiańskiego dla narodu francuskiego. Rząd francuski w imieniu narodu francuskiego skierował do rządu jugosłowiańskiego wyrazy głębokiego żalu i ubolewania wszystkich Francuzów. Prócz króla śmiertelnie został ugodzony minister spraw zagranicznych Ludwik Barthou.

W tragicznej żałobie, jaka okryła oba państwa, narody francuski i jugosłowiański więcej niż kiedykolwiek zespolą swoje myśli i serca. Ponadto rada ministrów postanowiła zarządzić żałobę na przeciąg jednego miesiąca w armji, marynarce i flocie nadpowietrznej. Wszystkie uroczystości zostały odwołane na ten okres czasu. Postanowiono ponadto urządzić min. Barthou pogrzeb na koszt państwa.

Swiat wchodzi ponownie w okres potwornych, straszliwych morderstw politycznych. Katastrofa marsylska jest prawdziwą hekatombą. Zginął w niej dostojny gość Francji, głowa zaprzyjaźnionego z nią państwa, król Aleksander, w chwili kiedy wstępował na ziemię francuską. Zginął także przedstawiciel Prezydenta i rządu Francji. Min. Ludwik Barthou w chwili, kiedy zaraz po powitaniu towarzyszył wysokiemu gościowi w dalszej drodze ku stolicy. Zginęło dwóch generałów ze świty, francuski i jugosłowiański, oraz admirał francuski. Depesze tylko napomykają o licznych rannych. Morderstwo wręcz masowe, jakiego w dziejach politycznych zbrodni nie pamiętamy Sarajewo?—nasuwa się zaraz pytanie. Tam Serb strzelał do następcy tronu Austrji, którego uważał za *przeszkodę* w zjednoczeniu swego narodu. W Marsylji Chorwat strzelał do króla, który *realizował* to zjednoczenie narodu Serbów, Kroatów i Słoweńców. Cóż za potworne odwrócenie sytuacji w ciągu lat 20-tu!

Zbrodni dokonali liczni spiskowcy. Wszak padło conajmniej 30 strzałów. Tylko jeden ze spiskowców został schwytany, reszta ukryła się w tłumie. Spisek więc był przygotowany przez całą grupę. Dla policji francuskiej nie jest to pochlebnem świadectwem.

Jakże silnem uczuciem nienawiści pałać musieli ci spiskowcy, skoro niezawahali się dla osiągnięcia swego celu na osobie *swego* króla nie oszczędzać jego otoczenia, złożonego z dygnitarzy państwa, w którem gościnę znaleźli! Cóż w nich taką nienawiść wzbudzić mogło?

Zanim nie wiemy nic o politycznem obliczu spiskowców, nie można niczego przesądzać. Ale jeżeli schwytany okazał się Chorwatem — to ten fakt już dużo mówi. Pamiętamy bowiem bezwzględną likwidację autonomicznych czy federalistycznych tendencyj Chorwacji i wzięcie jej pod serbski strychulec. Czy nie tu leży źródło owej strasznej nienawiści?

Morderstwo marsylskie wstrząsnie głęboko cały świat cywilizowany. Jakiekolwiek są jego motywy — będzie ono potępione powszechnie. Aleksander Jugosłowiański był nieugiętym i zwycięskim w końcu wodzem Serbów w ich walce przeciwko najeźdźcy w latach wielkiej wojny. Min. Barthou — wybitnym i zasłużonym mężem stanu Francji. Poniósł śmierć z ręki, która zapewne nie w niego mierzyła.

Polityczne następstwa marsylskiej tragedji nie będą lekkie dla zjednoczonej mechanicznie, lecz organicznie nie zrośniętej Jugosławji.

Testis.

Szczegóły zamachu

PARYŻ. (Pat). Powitanie króla Aleksandra jugosłowiańskiego w porcie marsylskim odbyło się wedle zgóry przygotowanego ceremonjału. Minister spraw zagranicznych Barthou zbliżył się do króla i powitał go w imieniu prezydenta republiki i rządu.

Po krótkiej rozmowie króla Aleksander zajął miejsce w samochodzie i orszak ruszył. Gdy pojazd przejeżdżał koło gmachu giełdowego z tłumu padło około 30 strzałów. Wśród widzów podniosły się okrzyki przerażenia. Na ziemię padło kilku rannych żołnierzy. Powstało zamieszanie. Orszak zatrzymał się przy prefekturze, koło ratusza miejskiego. Okazało się przy oględzinach, że król został ranny trzema kulami rewolwerowemi.

Szofer samochodu królewskiego oświadczył: gdy samochód przejeżdżał przez pl. Giełdy, jakiś osobnik rzucił się na stopnie samochodu i wystrzelił 4 czy 5 razy w stronę króla. W tej chwili rzuciło się kilku policjantów chcących go obezwładnić. Jednocześnie adjutant króla wymierzył szablą kilka ciosów zamachowcowi, który padł na bruk. Tłum zlinczował go.

PARYŻ, (Pat). Podpułkownik Piollet, który jechał konno z lewej strony samochodu królewskiego podaje następujące szczegóły zamachu.

Samochód, którym jechał król Aleksander razem z ministrem Barthou i generałem Georgesem, podjeżdżał do giełdy marsylskiej przy rogu ul. królowej Elżbiety. W tym momencie zobaczyłem człowieka, który z tłumu wydostał się, minął policjanta, stojącego na rogu chodnika i rzucił się na stopnie samochodu króla. Zrobiłem gwałtowny ruch koniem, ale nie mogłem przeszkodzić zbrodniarzowi z wyciągniętym rewolwerem przez drzwi samochodu. Wystrzelił on w stronę króla dwa czy trzy razy. Wyciągnąłem szablę z pochwy i dwoma uderzeniami zrzuciłem go na ziemię. Podczas gdy szofer samochodu strzelał w jego kierunku, zabójca, choć był na ziemi, strzelał w dalszym ciągu. Kule ugodziły dwóch agentów policyjnych i jedną kobietę stojącą w pierwszym rzędzie tłumu. Na zabójcę rzucili się policjanci. Konna gwardja republikańska otoczyła samochód.

PARYŻ. (Pat). „Paris Soir“ przytacza opowiadanie lekarza Cammenara, który znajdował się przy śmierci króla. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie prawie natychmiast. Rany były śmiertelne i z nosa spłynęła z krwią część masy mózgowej. Dowodzi to, że król otrzymał postrzał w głowę. Wedle „Paris Soir“ dotychczas nie zidentyfikowano zabójcy, którego zlinczowano. Caloman ma być wspólnikiem zamachowca i jest lekko ranny. W kieszeni jego znaleziono bombę i dwa rewolwery.

PARYŻ, (Pat). Wedle ostatnich wiadomości tylko dwie kule ugodziły króla Aleksandra. Jedna w okolicę wątroby druga w lewe płuco. Rany spowodowały śmiertelne krwotoki.

Po śmierci króla i ministra Barthou

PARYŻ. Pat). Havas donosi z Marsylji: Zwłoki króla Aleksandra spoczywają na sofie w jednym z salonów prefektury. Po obu stronach stoi straż honorowa. Dywan przed zwłokami zasypany jest kwiatami. Nie odstępuje od zmarłego króla stary kamerdyner, który służył mu od najdawniejszych lat.

PARYŻ. (Pat). Śmiertelne szczątki ministra Barthou zostały złożone po operacji w gabinecie dyr. szpitala. Przed szpitalem gromadzą się tłumy.

Po przewiezieniu do szpitala ministra Barthou niezwłocznie przeniesiony został na salę operacyjną. Trzech chirurgów zdecydowało konieczność amputacji lewej ręki, która była strzaskana kulą rewolwerową. Podczas operacji nastąpił silny krwotok. Powstała konieczność dokonania transfuzji krwi. Niestety wszystkie wysiłki lekarzy okazały się daremne. Ostatnie wyrazy ministra Barthou były: bardzo cierpię.

Zabójca króla

PARYŻ, (Pat). Zamachowiec, który strzelał do króla Aleksandra nazywa się Piotr Caloman. Jest on obywatelem jugosłowiańskim i pochodzi z Chorwacji. Urodził się w 1899 r. w Zagrzebiu. Z zawodu handlowiec. Znaleziono przy nim paszport wystawiony w Zagrzebiu 28 września r. b. Calomen przekroczył granicę francusko-hiszpańską.

PARYŻ, (Pat). Wedle informacyj naszego korespondenta z Marsylji, zamachowiec strzelał z parabellum.

PARYŻ, (Pat). Jak donosi Havas, zabójca króla Aleksandra przybył do Francji 28 września. Nie był on nigdy notowany na liście podejrzanych, jaką policja jugosłowiańska przekazała do wiadomości policji francuskiej. Havas donosi dalej, że z okazji przyjęcia króla była zorganizowana specjalna służba bezpieczeństwa.

Wstrząsające wrażenie w stolicach

RZYM, (Pat). Wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra otrzymano w Rzymie o godz. 19-ej. Wywołała ona w kołach rządowych, w korpusie dyplomatycznym a także w szerokich sferach społeczeństwa włoskiego wstrząsające wrażenie. „Giornale d'Italia“ pisze, że cały naród włoski jest głęboko wstrząśnięty nieszczęściem, które dotknęło naród jugosłowiański wskutek haniebnego zamachu.

W Rzymie wyrażają życzenie, aby zgon króla Aleksandra nie odbił się ujemnie na dalszym układzie stosunków włosko-jugosłowiańskich, które w ostatnich czasach za wiedzą króla i dzięki jego współpracy doznały znacznej poprawy.

RZYM. (Pat). Wiadomość o zgonie ministra Barthou, która nadeszła tu w godzinę po doniesieniu o śmierci Aleksandra, spotęgowała wstrząsające wrażenie, jakie wywarło w społeczeństwie włoskiem pierwsza dramatyczne wieść z Marsylji. Wrażenie to jest tem silniejsze, że zgon ministra Barthou nastąpił w okresie intensywnych rokowań francusko-włoskich oraz niemal w przeddzień rzymskiej wizyty francuskiego ministra spraw zagr., po której spodziewano się porozumienia pomiędzy Włochami a Francją w wielu donisłych zagadnieniach międzynarodowych.

LONDYN. (Pat). Cały Londyn poruszony jest do głębi wiadomością o śmierci króla Aleksandra. Wydarzenia dzisiejsze porównywane są w swych tragicznych doniosłościach z wydarzeniami w Sarajewie w 1914 r. Księcia Pawła jugosłowiańskiego, kuzyna zamordowanego króla wymieniają w pewnych kołach politycznych jako przyszłego regenta.

Okoliczności, w jakich zamach został dokonany, a także śmierć ministra Barthou komentowane są w angielskich kołach politycznych jako wielki cios dla prestiżu politycznego obecnego rządu francuskiego.

Przewidują, że w Paryżu nastąpi przesilenie rządowe.

Następca króla Aleksandra

BIAŁOGRÓD. Wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra wywołała w całym kraju ogromne przygnębienie. Natychmiast zebrało się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, które obraduje z pełną świadomością powagi sytuacji, oraz nastroju ciężkiej żałoby po zgonie monarchy - bohatera.

Następcą tragicznie zmarłego króla będzie królewicz Piotr, któremu do czasu osiągnięcia pełnoletności przydzielona ma być rada regencyjna. Wybór rady regencyjnej nastąpić ma zgodnie z konstytucją przez obie izby ustawodawcze, jeśli nie postanawiałby inaczej testament królewski. W całym kraju panuje spokój.

Życiorys króla Aleksandra

Aleksander I, król jugosłowiański z dynastji Karageorgiewiczów urodził się 17 grudnia 1888 r. w Cetynji, stolicy Czarnogórza jako syn króla Piotra Karagergiewicza i królowej Zoriki, która była córką króla Mikołaja czarnogórskiego. Nauki początkowe odbywał w Rosji wraz ze starszym bratem Jerzym w rosyjskim korpusie kadetów, poczem wrócił do Białogrodu, gdzie pod przewodnictwem miejscowych profesorów przygotował się do uniwersytetu i studjował prawo.

Po zrzeczeniu się praw do tronu starszego brata Jerzega został obwołany przez parlament serbski w 1908 r. następcą tronu królestwa serbskiego. Po wybuchu wojny bałkańskiej w październiku 1912 r. królewicz Aleksander objął dowództwo pierwszej armji serbskiej, na której czele odniósł pierwsze wielkie zwycięstwo w bitwie pod Kumanowem. 4 czerwca 1918 r. królewicz Aleksander wobec choroby króla Piotra objął regencję i pełnił ją do dnia 12 sierpnia 1922 r., gdy po śmierci króla Piotra obwołany został królem Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

6 stycznia 1929 r. król Aleksander zawiesił obowiązującą do tej chwili konstytucję i przy pomocy rządu gen. Zivkovicza dokonał zamachu stanu, wprowadzając rządy autorytatywne. Ogłoszony przez króla w dniu 6 stycznia 1929 r. manifest uzasadnia to posunięcie względami natury wewnętrzno-politycznej, zwyrodnieniem parlamentu i innemi koniecznościami państwowemi. 2 września 1931 r. wprowadzony został ponownie ustrój konstytucyjny i ogłoszone zostały zasady nowej konstytucji, na których podstawie od dnia 3 października 1931 r. królestwo serbów chorwatów i słoweńców otrzymało nazwę królestwa Jugosławji.

Ostatnie lata panowania króla Aleksandra odznaczały się dużą aktywnością polityczną zmierzającą do pacyfikacji stosunków na Bałkanach. Okres ten zaznaczył się podróżami króla Aleksandra po stolicach bałkańskich i rewizytach innych monarchów w Białogrodzie oraz zawarciem 7 lutego 1934 r. paktu bałkańskiego, do którego przystąpiły Jugosławja, Grecja, Rumunja i Turcja.

Król Aleksander zawarł 8 czerwca 1922 r. związek małżeński z księżniczką Marją, córką króla Ferdynanda rumuńskiego i królowej Marji. Z małżeństwa tego urodziło się trzech synów: następca tronu ks. Piotr, który liczy obecnie 11 lat i uczy się w Anglji, ks. Tomisław lat 6 i ks. Andrzej lat 5.

Titulescu ministrem spraw zagranicznych

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Bukaresztu, że Titulescu zgodził się objąć tekę ministra spraw zagranicznych w rządzie Tatarescu.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Najbliższe posiedzenie Rady Ministrów

W tygodniu bieżącym spodziewane jest posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem rozpatrzony będzie szereg projektów rozporządzeń Pana Prezydenta, które rząd uznał za pilne.

W pierwszym rzędzie rozpatrzone zostaną projekty dekretu o komunalnych kasach oszczędności i sprawy dalszego oddłużenia rolnictwa. Pozatem, jak się dowiadujemy, poruszony zostanie wielki problem odłużenia samorządów i zrównoważenia ich budżetów. Prace nad tem zagadnieniem są już rozpoczęte.

Co do pogłosek o nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, to sprawa ta, jak się dowiadujemy, jest zupełnie nie aktualna.

W Hiszpanji wciąż wre

W Andaluzji

MADRYT. (Pat). Ruch rewolucyjny przeniósł się obecnie do Andaluzji, gdzie kierownictwo strajkiem generalnym przejęły organizacje anarchistyczno - syndykalistyczne. W Merva doszło do starcia między gwardją cywilną a strajkującymi. Trzech gwardzistów zostało zabitych, 15 osób jest rannych. W Paterna del Campo powstańcy podpalili kościół i plebanję. W Sewilli aresztowano 130 osób. W Barnelo pod Walencją rewolucjoniści wysadzili w powietrze koszary gwardji cywilnej, przyczem zginęło wiele rodzin gwardzistów zamieszkujących w koszarach.

Utarczki

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi z Madrytu: Utarczki wojsk rządowych trwają bez przerwy. W licznych dzielnicach Madrytu dochodziło w ciągu nocy do strzelaniny. Liczba ofiar nie jest znana. Stwierdzono, że powstańcy posiadają broń o najnowszych systemach.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Madrytu: w Asturji powstańcy wysadzili w powietrze samochód ciężarowy, na którym znajdowało się 52 żołnierzy. Wszyscy zginęli. W Sewilli anarchiści i socjaliści połączyli się we wspólnej akcji i podpalili słynny kościół św. Trójcy w Sewilli. Kościół spłonął doszczętnie.

Posiedzenie kortezów

PARYŻ. (Pat). Z Madrytu donoszą: O godz. 18,30 otwarto posiedzenie kortezów. Posłowie ze skrajnej lewicy nie zjawili się na posiedzeniu. Przewódca „Action Populare“ Jose Maria Gil Robles zgłosił wniosek domagający się odroczenia kortezów do chwili powrotu normalnych stosunków. Wniosek wyrażał również zaufanie rządowi.

Kortezy, po krótkiem posiedzeniu trwającem zaledwie godzinę, przyjęły wniosek Gil Roblesa, zawieszający posiedzenia do czasu powrotu normalnych warunków.

Aresztowanie Azany

LONDYN. (Pat). Były premjer hiszpański Azana, jak nodoszą z Barcelony, został aresztowany.

Komunikat urzędowy

PARYŻ. (Pat). Z Madrytu donoszą: Komunikat rządowy głosi, że ogólna sytuacja w kraju doznała znacznej poprawy. Na prowincji jeszcze dochodzi do drobnych starć. Mobilizacja funkcjonarjuszów kolejowych odbywa się zupełnie spokojnie. Kolej funkcjonuje normalnie pomiędzy Madrytem a Saragossą, pomiedzy Alicante i Barceloną. Dotychczas nie wznowiono komunikacji pomiędzy Saragossą, San Sebastian i Alicante.

Powstanie w Mandżurji

SZANGHAJ. (Pat). Dzienniki donoszą, że w okolicy Mukdenu znajduje się liczna grupa powstańców chińskich, składająca się z 75.000 ludzi. Powstańcy ci schwytali pod wsią Zsafi posterunki japońskie i mandżurskie i wymordowali je.

Pod Sechan - Sian zatrzymali wagony towarowe, w których jechali żołnierze japońscy i mandżurscy. Wymordowawszy żołnierzy zabrali większą ilość broni i amunicji.

Pod Hun - Tun - Jan - Si wywiązała się 3-dniowa walka pomiędzy bandytami a wojskami japońsko - mandżurskiemi. W walce tej zginęło wielu żołnierzy.

PROBLEMY BAŁKAŃSKIE

CZERWONE KRÓLESTWO

(Od naszego korespondenta)

Tirana, w październiku.

ACHMED ZOGU I. — ODNOWICIEL ALBANJI.

W dniu rocznicy ogłoszenia monarchji wpoprzek ulic Tirany rozwieszono olbrzymie, czerwone transparenty, na gmachach wesoło łopocą czerwone chorągiewki. Czerwone są mundury gwar-



Achmed Zogu I, król Albanji.

dji królewskiej i w czerwonych koszulach paradują na wzór włoskiej „balila" zorganizowana młodzież czerwonej Tirany, miasta, którego ziemia jest zabarwiona czerwono.

Salwy armatnie oznajmiły wczesnym rankiem 1 września przyjazd z Durazzo do stolicy króla Achmeda Zogu. Z przyjazdem króla rozpoczęły się uroczystości, których punktem kulminacyjnym było przybycie rodziny królewskiej, dyplomacji i dygnitarzy. Dawniej również i naród brał udział w defiladzie, przez park królewski, w roku bieżącym po raz pierwszy zrezygnowano z tradycji.

„Naród ubóstwia króla", mówiono mi, „lecz sytuacja zewnętrzna jest bardzo naprężona".

Achmed Zogu, udzielnemu księciu Mati, Albańczycy zawdzięczają utrzymanie niepodległości, ład i porządek, zaprowadzony żelazną ręką.

Wychowany w świetnej tradycji swojej rodziny, stale stawiającej czoło Turkom, karmiony podczas dzieciństwa legendami o wielkiej przeszłości swego narodu, Achmed Zogu w uwolnieniu ojczyzny widział swoją misję. W 17-tym roku życia zostaje premjerem, aby nieną, stając po stronie zwolenników księcia Wieda, którego krótkie rządy zakończyło powstanie i wybuch wojny. W r. 1912 — 17-letni Zogu na czele małego wojska atakuje Serbów, okupantów Scutari. Wreszcie po wojnie, podczas której Albanja stała się łupem wojsk austrjackich, włoskich i francuskich, młody książe wraca z przymusowego pobytu w Wiedniu do ojczyzny, gdzie zostaje ministrem spraw wewnętrznych. Wielokrotnie tłumi w zarodku zaburzenia w różnych dzielnicach kraju. W 28-mym roku życia zostaje premjerem aby niedługo po zamachu w parlamencie (25-go maja 1924 r.) ustąpić z zajmowanego stanowiska. Anarchji, która zapanowała w młodem państwie, kładzie po półroku kres Achmed Zogu, który w dniu Bożego Narodzenia, dzięki poparciu Jugosławji wkracza ku nieopisanemu entuzjazmowi tłumu do Tirany.

Dzień ten, przezwany triumfem sprawiedliwości, obok innych, licznych zresztą świąt narodowych — uroczyście obchodzony jest w Albanji.

Ogłoszeniem 1 września 1928 r. Achmeda Zogu królem, kończy się okres wewnętrzny walk i rozpoczyna się odbudowa i konsolidacja wewnętrzna kraju.

POD WŁOSKIMI WPŁYWAMI.

A zatem pierwsza strona dziejów niepodległej Albanji została zapisana. Jakie będą jej dalsze losy? Czy skończył się ostatecznie okres eksploatacji Albanji przez imperjalistyczne mocarstwa? Polityczno - geograficzna sytuacja Albanji, którą przezwano „kluczem Bałkanu" była przekleństwem Albanji w przeszłości i ciąży na niej obecnie. Pozbywszy się jarzma tureckiego, Albanja stała się wasalem włoskim.

Pełen patrjotycznych zasad król pragnął oczywiście oczyścić atmosferę wewnętrzną kraju, uwolnić swój lud od obcych wpływów i w czasie możliwie najkrótszym wyprowadzić swój naród ze średniowiecznego zacofania na wyżyny współczesnej cywilizacji.

Jednak brak zasobów pieniężnych, opór begów, obawiających się utraty swych wpływów i źródeł dochodu przeszkodziło całkowitemu przeprowadzeniu tych zamiarów.

W poszukiwaniu źródła finansowego król musiał powrócić do zasady albańskiej i sprzedać się najwięcej ofiarującemu, którym byli Włosi. Widzieli oni bowiem w Albanji najdogodniejszą bramę wypadową na Bałkany i Bliski Wschód.

W r. 1925 włoska grupa finansowa „Societa per la Sviluppo Economico dela Albania" udzieliła Albanji 7.5 procentowej pożyczki inwestycyjnej w wysokości 50.000.000 franków zł., które miały być zamortyzowane w przeciągu lat 40. Jako zastaw za tę pożyczkę Albanja oddała Włochom dochody z monopolów solnego, kart do gry, bibułki do papierosów i zapałek.

Poza tem rząd włoski, udzielił Albanji kredytów w wysokości 100.000.000 franków zł. z tem, że maksymalna wypłata roczna wynosić miała 10.000.000 frs. z przeznaczeniem na pokrycie deficytu budżetowego oraz na wydatki inwestycyjne. Z udzielonych kredytów Albanja otrzymała i wykorzystała efektywnie 65.000.000 frs. zł., które właściwie wróciły już pośrednio do Włoch, albowiem z funduszów tych zorganizowano wojsko na czele którego stanęli włoscy instruktorzy i wyposażone we włoski ekwipunek i uzbrojenie; włoscy inżynierowie z włoskich przeważnie materjałów przeprowadzili roboty inwestycyjne.

Rzeczą charakterystyczną jest fakt, że większa część dróg albańskich zbudowanych przez Włochów, biegnie w stronę granicy jugosłowiańskiej. Plan strategiczny Włoch polega na zorganizowaniu Albanji w ten sposób, aby w razie wojny włosko-jugosłowiańskiej wojska włoskie mogłyby wylądować w Albanji pod osłoną armji albańskiej, która wytrzymałaby pierwszy atak Jugosławji.

WALKA O NIEZALEŻNOŚĆ.

Ekonomiczna i polityczna zależność od Włoch, które zamierzały osiedlić w Albanji włoskich kolonistów i wykorzystać bogactwa naturalne tego małego, za ledwie 27.530 km² liczącego kraju, zamieszkałego przez około 1.000.000 ludności (z czego 92% Albańczyków), niepokoiła coraz bardziej ludność Albanji, której nastroje antywłoskie rosły z dnia na dzień.

Gdy opinja dojrzała całkowicie, rozpoczęła się stopniowa lecz konsekwentna likwidacja włoskich wpływów. Zaczęto od likwidacji całego szkolnictwa prywatnego. Następnie zwolniono ze służby włoskich oficerów, instruktorów, inżynierów, urzędników, zwalczano wpływy włoskie w instytucjach finansowych itd.

Na to wszystko Włosi odpowiedzieli pamiętną demonstracją swej floty przed portem w Durazzo. Demonstracja ta była akompanjamentem akcji dyplomatycznej, rozpoczętej w Tiranie.

Sytuacja stawała się z godziny na godzinę coraz groźniejsza. Jedynie interwencji, akredytowanych w Tiranie posłów, przedewszystkiem francuskiego, angielskiego i jugosłowiańskiego, zawdzięczać należy uniknięcie rozlewu krwi i zlikwidowanie incydentu, który mógłby się zakończyć wojną, gdyż teza jugosłowiańskiej polityki zagranicznej brzmi: Włosi w Albanji — to wojna!

Pod Durazzo dyplomacja włoska doznała swej najboleśniejszej i kompromitującej porażki. Od tego dnia, datuje się gwałtowny upadek włoskiego prestiżu i włoskich wpływów we wszystkich dziedzinach życia publicznego Albanji i rozpoczyna się stopniowa orjentacja jugosłowiańska.

Przyzwyczajony do hojnego wsparcia włoskiego skarb albański znalazł się od chwili zmiany kursu polityki zagranicznej w sytuacji niezwykle ciężkiej. Czem zapłacić deficyt budżetu, jakimi środkami wyrównać bierny bilans handlowy, gdzie znaleźć dewizy dla zapłacenia niezbędnych dla odbudowy Albanji importu towarów?

DLACZEGO ALBANJA JEST UBOGA?

Pan Bóg tworząc świat, hojnie obdarzył Albanję. Stworzył zakątek ziemi o krajobrazach cudownych, w ziemi ukrył liczne skarby. Albanja posiada wielkie pokłady rudy żelaznej, chromu, ołowiu, asfaltu, legnitu, miedzi i t. p. Pokaźne są także lasy tego kraju, obliczane na ok. 500.000 ha, a jednak mimo wszystko ludność Albanji jest bardzo uboga.

Fakt ten wytłumaczyć można częściowo prymitywną gospodarką ludności, którą rząd stara się obecnie podnieść przy pomocy szeroko rozbudowanego szkolnictwa. Czysto rolniczy kraj, jakim jest dzisiaj Albanja, nie może w całości pokryć konsumcji wenętrznej.

Ziemia w znacznej części należy do wielkich właścicieli, którzy dzierżawią ją chłopom za 1/3 plonów, resztę zabiera często niesumienny dzierżawca podatków. Albanja jest bowiem krajem najbardziej prymitywnego systemu podatkowego. Podstawą podatków bezpośrednich jest dziesięcina, wydzierżawiana przez Ministerstwo Skarbu drogą przetargu o sobie najwięcej ofiarującej. Dzierżawca dziesięciny płaci skarbowi w gotówce i przy pomocy żandarmerji ściąga w okresie zbiorów dziesiątą część plonów.

System feodalny, podział ludności na plemiona, wielki wpływ ignoranckich begów, utrudnia niezmiernie królowi przeprowadzenie akcji reformy, od której przedewszystkiem zależny jest dobrobyt ludności.

Okres obecny jest okresem ciężkiej dla Albanji próby. Jeżeli szczęśliwie upora się ona ze wszystkiemi trudnościami wewnętrznemi i zewnętrznemi, obcy kapitał niewątpliwie nabierze zaufania do tego kraju i wówczas Albanja zakwitnie.

Dzisiaj mowy jeszcze niema o szerszem, na międzynarodowej skalę zorganizowanem życiu ekonomicznem. Obroty handlu zagranicznego są minimalne, co tłumaczy się przedewszystkiem brakiem organizacji handlu. Rząd jugosłowiański, który zawarł z z Albanją umowę handlową i założył w Tiranie filję Banku Eksportowego, pomaga obecnie Albańczykom w organizacji placówek handlowych, które zbierałyby w całym kraju towary, potrzebne Jugosławji.

W stanie opłakanym jest również budżet tego państwa, który w r. 1933-34 przewidywał w dochodach 24.527.000 frs. zł. w rozchodach zaś 27.527.000 frs. W rzeczywistości dochody skarbu będą znacznie mniejsze niż przewidywano. W rozchodach pierwsza pozycja zajmuje obrona narodowa, druga oświata. Pozbawiony kredytów włoskich rząd albański zmniejszył w pierwszym rzędzie wydatki wojskowe, które uległy kompresji o 50 proc.

Albanja przeżywa okres wielkiej próby, od pomyślnego zdania tego egzaminu zależą losy kraju.

Norbert Żaba.

Z rozmyślań starego kawalera nad cnotą i grzechem

Różnie klasyfikowano kobiety, jednak mój podział, zdaje mi się, jest oryginalny. Mianowicie, uważam, że zasadniczo dadzą się wyróżnić dwie grupy: 1) jawnogrzesznice i 2) skrytogrzesznice.

Główna różnica tych warstw polega na tem, że o grzechach jawnogrzesznic nikt nic nie wie, chyba tylko jakaś bezpośrednio zainteresowana małżonka czy narzeczona. Innych ludzi to poprostu nic a nic nie obchodzi, — bo to wcale nie ciekawe tak, jak np. zasiłki dla bezrobotnych, los podrzutków, wilgoć w suterenach nędzarzy, gruźlica wśród nauczycieli, temperament starszych dewotek i t. p. spowszedniałe objawy życia codziennego.

Natomiast grzechy skrytogrzesznic — o, to co innego! Tu o każdym wypadku muszą wiedzieć conajmniej wszyscy znajomi. Zaciekawienie zatacza tu tem szersze kręgi, im przystojniejsza jest delikwentka.

Tak samo proporcjonalnie do urody zaciekawienie sięga w głąb. O kobiecie przeciętnej urody wystarczy wiedzieć, że wogóle zgrzeszyła. O nieco przystojniejszej pragnie się ponadto wiedzieć: z kim. Następny stopień urody nasuwa jeszcze pytanie: gdzie? Potem: jak? itd. o grzechach gwiazd i miss'ek pisze się monografje.

Przywilejem cieszą się również wyjątkowo szpetne. Tu wyjątkowość akcentują już nie pytajniki, lecz wykrzykniki. Co, nawet ta! Patrzcie ją, że to z takim Apolinem! Ato ci sprytna!

Pytajniki dotyczą tu tylko partnera, że tak powiem, współgrzesznika: Czego się on w niej dopatrzył? Gdzie on ma oczy? Czy on zwarjował?

Oczywiście takie wyłączne skupienie uwagi na skrytogrzesznicach jest wielką krzywdą, wyrządzoną jawnogrzesznicom. Co ważniejsza, jest to krzywda masowa, t. zw. społeczna. Postępowi społecznicy i politycy winni się nad tem zastanowić i pomyśleć o odpowiedniej reformie. Z dotychczasowych półśrodków godne są zanotowania jedynie wysiłki policji sanitarno - obyczajowej i pań z Komitetu Opieki nad Kobietą. Są one jednak nie wystarczające. Są to zainteresowania praktyczne, które ambicji kobiecej jawnogrzesznic wcale nie zaspakajają. Niema w tem zaciekawienia się kobietą, jako kobietą. Nie uwzględnia się tu urody, a zdobyte wiadomości wiąże się w ciasnem kółku osób współpracujących bądź to w akcji sanitarno-obyczajowej, bądź moralizatorsko - opiekuńczej.

Trzeba tu wspomnieć o jeszcze jednej różnicy między jawno- i skrytogrzesznicami. Pierwsze chcą mieć dzieci ale nie mogą, drugie zaś nie chcą, ale muszą. Ten obowiązek jest tak podobno przykry i że niebożątka i indywidualnie i zbiorowo uchylają się jak mogą. Prawie wszystkie radeby dla uniknięcia, wyżej rzeczonych nieprzyjemności, przejść w szeregi jawnogrzesznic. Wstrzymuje je jedynie to, że wtedy przecie przestanoby o nich mówić, — życie straciłoby sens i urok.

Grzech, który przy akompanjamencie rozgłosu ma smak coctailu, stałby się wtedy codziennym chlebem powszednim, nawet bez masła.

Pozatem między jawno- i skrytogrzesznicami występują już tylko drobne różnice. Pierwsze nie odwiedzają garconier, bo mężczyźni sami do nich przychodzą, drugie zaś mając mężów, ojców i braci nie mogą wwodzić na pokuszenie we własnem mieszkaniu. Pogłoski o tem, że jedne są sprzedajne, a drugie nie — są grubo przesadzone. Pierwsze mają czulsze sumienie i nie cenią się zbyt wysoko, natomiast miłość drugich, często laną z kruszcu wątpliwej próby, trzeba nieraz opłacać zakłóceniem spokoju i szczęścia bardzo długich lat, albo i wręcz całego życia.

Jakiż z tego wszystkiego moralny wniosek?

Niemasz to, jak kawalerski stan poprzestający na kominku, szlafroku, pantoflach, fajce, pasjansie i błogim spokoju ducha!!

War.

CZYNY I KRES KRĄŻOWNIKA „EMDEN"

Dwadzieścia lat temu. Wyrazy te szczególnie często spotkać można w prasie niemieckiej z ostatnich paru miesięcy. Dwadzieścia lat temu, potężne, uzbrojone od stóp do głowy, zasobne w ludzi, oręż, żywność i złoto Niemcy spodziewały się wojnę wygrać. I wygrywały ją, bijąc na lądzie Francuzów i Rosjan, a na morzu — Anglików. Bitwy morskie pod Skagerrakiem i Coronelem były zwycięstwami niemieckiemi. U-Booty szerzyły we flotach aljanckich zniszczenie i strach. Duch bojowy, duch bohaterski, acz nieraz drapieżny ożywiał wszystkich bez wyjątku członków wielkiej rodziny germańskiej. W Kiao-Czao, na wyspach Karolińskich, w dżunglach Kamerunu, pod Falklandami — wszędzie niemiecki kupiec, żołnierz, marynarz, kolonista stał na wysokości zadania. Niedziwota, że z takim sentymentem, z taką dumą narodową wyciągają dziś Niemcy z lamusa wspomnień krwawe ongiś, lecz dziś zbłękitniałe wydarzenia.

ESKADA HRABIEGO V. SPEE.

W chwili wybuchu wojny eskadra niemiecka hrabiego von Spee znajdowała się na oceanie Indyjskim. Tysiąc mil dzieliło ją od Vaterlandu. Obrona polinezyjskich posiadłości niemieckich była niemożliwa, ze względu na kolosalną przewagę aljanckich sił morskich: Anglji, Francji, Japonji i Rosji.

Pewnego dnia jesiennego eskadra hr. v. Spee pruła wolno fale oceanu, dążąc na południowy wschód ku Ameryce Południowej, gdzie w jakiś czas potem pod Falklandami spocząć miała na wieki na dnie morskiem. Pracowicie dyszały maszyny i stukały aparaty radjotelegraficzne. Na horyzoncie nie było widać żadnego podejrzanego pióropuszu dymu, żadnego wrażego okrętu.

„EMDEN" SIĘ ODŁĄCZA.

W pewnej chwili od harmonijnej linji płynącej w szyku bojowym eskadry oderwał się jeden z okrętów, zbaczając na północ. Był to „Emden" — jeden z najszybszych krążowników marynarki cesarskiej. Co się stało? Dowódca okrętu kapitan v. Mueller — po uprzedniem porozumieniu się z admirałem v. Spee — postanowił pozostać na oceanie Indyjskim, by czynić aljantom dywersję. Von Mueller postanowił podchodzić i rwać nieprzyjacielskie okręty, jak ongiś Kmicic podchodził i szarpał Chowańskiego. Stosunek sił był analogiczny: jeden przeciwko wielu. Impreza nie była jednak beznadziejna, gdyż z jednej strony „Emden" miał działać przez zaskoczenie, z drugiej zaś — atakować w pierwszym rzędzie słabo uzbrojone transportowce. Chodziło w całem tem zuchwałem przedsięwzięciu o rzucenie postrachu na Anglików, wywołanie paniki, ułatwienie jazdy eskadry admirała v. Spee, no i wykazanie, że okręty niemieckie potrafią być groźnymi przeciwnikami.

KORSARZ SZALEJE.

„Emden" popłynął w stronę zatoki Bengalskiej. Umiejscowił się na linji okrętowej Kalkutt—Cejlon i podjął niszczycielską akcję. Zatapiał okręt za okrętem. W ciągu tygodnia pogrążył w odmęty morskie 6 wielkich parowców angielskich, wraz z cennym ładunkiem. Blady strach padł na Anglików w Indjach Wschodnich. Początkowo nie mogli zrozumieć co się stało. Potem zaczęli się domyślać, że wpobliżu krąży potężna eskadra niemiecka. Dopiero poniewczasie zorjentowali się, że tak ciężkie straty zadaje im jeden, jedyny krążownik nieprzyjacielski. Zaczęto gorączkowo się szykować do unieszkodliwienia zuchwałego korsarza. A korsarz tymczasem szalał, dziurawiąc okręt za okrętem. Gdy mu zaczęło być ciasno wpobliżu Kalkutty, przerzucił się niepostrzeżenie pod Madras, przypuścił nagły szturm do portu i — zanim się załoga broniąca wybrzeża należycie zorjentowała — puścił z dymem wielkie zapasy nafty birmańskiej. W parę dni potem, zatapia „Emden" wpobliżu Cejlonu 4 transportowce angielskie, wsadzając ich załogi na 5-ty statek i odsyłając go na brzeg, do Colombo.

OBŁAWA.

Okręty aljanckie — głównie angielskie — napierały jednak coraz silniej. Istotnie, niepodobna było zezwolić, by jeden nędzny krążownik teroryzował całe zachodnie wybrzeże Hindostanu tak, że okręty handlowe nie ośmielały się wprost wychylić z portów. Ambicja „władczyni mórz" nie mogła się pogodzić z faktem grasowania nieprzyjacielskiego statku pod nosem niejako wielkich portów południowo-azjatyckich. Marynarka brytyjska w porozumieniu z admiralicjami innych aljantów zorganizowała na oceanie Indyjskim formalną obławę. Dzięki zeznaniom odesłanych przez „Emden" na brzeg załóg zatopionych okrętów, wiedzieli aljanci jak niemiecki krążownik wygląda. Najważniejszym szczegółem rozpoznawczym dla okrętów biorących udział w obławie było to, że „Emden" posiadał trzy kominy.

POSTRACH OCEANU INDYJSKIEGO.

Mimo usilnych poszukiwań nie można było korsarza wykryć. Napróżno angielskie i francuskie okręty wojenne przebiegały północną połać oceanu Indyjskiego w różnych kierunkach. Napróżno marynarze i oficerowie wypatrywali sobie oczy, szukając na horyzoncie trzech kominów „Emdena". Korszarz zapadł się pod wodę. Znikł bez śladu.

Trzy miesiące trwała bezskuteczna obława. W tym czasie „Emden" przyczaił się przy małej, koralowej wysepce Diego Garcia, należącej do brytyjskiego archipelagu Chagos. Kilku miejscowych obywateli angielskich nie wiedziało nawet o wybuchu wojny światowej. Okręty zawijały tu nader rzadko. Kapitan von Mueller sprytnie wyzyskał błogosławioną nieświadomość mieszkańców Diego Garcia, zapewniając ich, że odbywa w tych okolicach manewry łącznie z eskadrą brytyjską. Uwierzono mu z łatwością i pozwolono dobrodusznie zabrać pokaźny zapas węgla i słodkiej wody, jak również dokonać niezbędnych reperacyj. Odpocząwszy w tym rajskim zakątku, ruszył „Emden" znowu na podjazdową wojną morską. Wpobliżu Colombo zatapia v. Mueller znowu dwa okręty nieprzyjacielskie i zbliża się do brzegów Indyj. Pięć dalszych zatopionych transportowców angielskich — oto kolejny łup korsarza. Złowroga sława „Emdena" rośnie. Nazywają go postrachem oceanu Indyjskiego.

OSTATNIE WYCZYNY.

Powodzenie upaja. Von Mueller zapragnął dokonać czegoś większego, aniżeli zatapiania bezbronnych właściwie okrętów handlowych. Zaryzykował on bezprzykładnie śmiały czyn. Mając na piętach pogoń okrętów angielskich, francuskich i japońskich, dorabia v. Mueller z płótna 4-ty pozorny komin, zamalowuje niemieckie nazwy na okręcie i wdziera się do portu w Penang, gdzie zatapia nieprzygotowany do boju krążownik rosyjski „Żemczug" (Perła). Następnie wymyka się zręcznie ścigającym go okrętom i pędzi całą parą na południe ku wyspom Kokosowym, postanawiając zdemolować tamtejszą stację telegraficzno-telefoniczną i przerwać w ten sposób arcyważne dla Anglików połączenie Australja—Indje (kabel podmorski). Impreza ta udaje mu się w zupełności. Był to jednak ostatni wyczyn „Emdena".

„EMDEN" IST NICHT MEHR.

Akurat w chwili demolowania przez 50 marynarzy z „Emdena" stacji na wyspach Kokosowych, krążownik niemiecki został zaatakowany przez wielki australijski okręt wojenny „Sidney". Walka była nierówna. „Emden" posiadał jedynie działa lekkiego kalibru. Po kilkunastu minutach podziurawiony kulami angielskiemi „postrach oceanu Indyjskiego" osiadł na koralowej rafie. Załoga wywiesiła białą chorągiew. Tak się skończyła epopea korsarza. NEW.

Wystawa plastyczek

Komitet Sztuk Pięknych Międzynarodowej Federacji, do której należy Polskie Zjednoczenie Kobiet Pracujących Zawodowo zorganizował Wystawę w odnowionych salonach Inst. Propagandy Sztuki w Warszawie. W wystawie biorą udział plastyczki z 8-miu państw: Anglji, Czechosłowacji, Francji, Holandji, Italji, Polski, Rumunji i Węgier. Eksponaty (rzeźba, malarstwo, grafika) przeszły przez filtr fachowców w odnośnych krajach.

Otwarcie wystawy odbyło się 1 bm. przy udziale licznie zaproszonych gości. 3. bm. odbył się koncert kompozytorek polskich. Śpiewała utwory współczesne i dawne p. Korwin-Szymanowska prof. L. Robowska wykonała utwory fortepjanowe, Irena Dubieńska — skrzypcowe, Z. Bergerowa grała na cytrze.

Całości pokazów przewodniczy prezeska międzynarodowego Kom. Sztuk Pięknych Federacji IFBPW, Antonietta Paoli-Pogliani, znana w Italji rzeźbiarka, której dzieła znajdują się na wystawie. P. D. Hekener jeneralna sekretarka związku, Kanadyjka, przybywa z Genewy do Warszawy, by potem udać się do krajów bałtyckich, dla organizacji filij Federacji.

Federacja kobiet pracujących zawodowo jest jednym z odcinków pracy nad zbliżeniem narodów. Teren sztuk pięknych, wydaje się najłatwiejszym do działań w tym kierunku. Federacja urządzała już zeszłego roku swą wystawę w Amsterdamie, przy udziale 13 krajów. Ze względu na nasze ogólne stosunki międzynarodowe wystawa znalazła żywe poparcie ze strony oficjalnych czynników artystycznych i propagandowych w Polsce, podobnie, jak i w krajach, przyjmujących w niej udział.

W roku ubiegłym wystawa w Amsterdamie przyniosła artystkom polskim zasłużone laury, doskonałe oceny artystyczne i nawet pewne korzyści materjalne, spodziewamy się, że i wystawa warszawska będzie źródłem poznania obcej sztuki przez nasze społeczeństwo i wprowadzeniem na widownię zgrupowanych prac polskich artystek, wśród których jest kilka młodych i mało znanych, a zasługujących na poznanie.

Z całym naciskiem trzeba podkreślić, że Międzynarodowa Wystawa Prac Artystek nie może być uważana także za jakąś manifestację „Sztuki kobiecej". Zarówno z punktu widzenia sztuki, jak i z faktycznego stanu rzeczy, dziwaczne pojęcia o rzekomej „sztuce kobiecej" są fikcją.

Federacja międzynarodowa widzi w solidarności kobiet świata propagandę sztuki i dobrze zrozumiany interes, a podobnie, jak występowały obok grup impresjonistów, czy kolorystów w malarstwie, grupy lokalne wilnian, czy paryżan, uważamy za możliwe także wystąpienie artystek, zjednoczonych w Federacji Międzynarodowej, dla wymienionych celów.

Nic to wszystko niema wspólnego z fałszywem mianem „sztuki kobiecej" i pragniemy uniknąć na tym punkcie wszelkich możliwych pomyłek w ocenie wystawy, która będzie tylko — jak mamy nadzieję — interesującym eksperymentem pewnego zespołu i propagandą solidarności kobiet na polu artystycznej pracy.

Wystawa obozownictwa i turystyki harcerskiej



W ub. niedzielę otwarta została w Warszawie wystawa obozownictwa i turystyki harcerskiej.

Na zdjęciu — jeden z uwidocznionych na wystawie momentów gospodarczego życia harcerzy — naprawianie garnków.

„Promienie śmierci" jednak istnieją

We Francji w obecności ministra lotnictwa, gen. Denain, przeprowadzono szereg ciekawych prób z „promieniami śmierci", wynalezionemi przez fizyków Keilhanssa i Christmas'a. Istota tych promieni polega na skoncentrowaniu niezwykle silnem, promieni świetlnych, które aparat wysyła w wiązce o sile 5 miljonów świec. Intensywność promieni jest tak wielka, że organizm ludzki nie jest w stanie ich wytrzymać; wywołują one podobno torsje i skurcze mięśniowe oraz paraliżują wzrok. Promienie śmierci mają być użyte w pierwszym rzędzie jako środek obrony przeciw atakom lotniczym oraz w działaniach wojennych na lądzie.

Dziennik cygański

W Bukareszcie narodziło się pismo jedyne na świecie, bo w języku cygańskim redagowane. Nowe pismo, ukazujące się narazie raz na tydzień, nosi nazwę „Neamul Zlganes" (Naród cygański). Redakcja pisma składa się, rzecz prosta, z samych cyganów. Wydawcy są dobrej myśli, licząc na wzrost nakładu w najbliższej przyszłości, albowiem w Rumunji przebywa stale około miljona cyganów, uznanych tam za mniejszość narodową. Głównem zajęciem cyganów rumuńskich jest stolarstwo w odróżnieniu od cyganów z innych krajów, którzy się trudnią druciarstwem, kowalstwem lub handlem końmi, a dodajmy także wróżenie z kart, co stanowi specjalność cyganek.

Muzeum pokoju

Z inicjatywy znakomitego prawnika dr. Limburga, członka komisji holenderskiej w Genewie, utworzona została w Hadze komisja, która zajmuje się organizacją stałego muzeum Pokoju i Ligi Narodów. Holenderski prezes rady ministrów przyjął w tych dniach na audjencji delegację komisji Muzeum, które nosić będzie nazwę sławnego holenderskiego uczonego i filozofa Grotiusa, twórcy prawa międzynarodowego.

Atlantyk contra Pacyfik

Na 1800 miljonów ludzi, zamieszkujących całą kulę ziemską, 1100 miljonów przypada na Azję. To olbrzymie siedlisko ludzkie położone jest u brzegów oceanu Spokojnego i znajduje się poza zasięgiem wpływów cywilizacji atlantyckiej. Europa posiada 2.700.000 km ziemi rolnej, 2.400 km. łąk pastwisk, 8% zaś powierzchni ziem leży odłogiem. Azja liczy 7.920.000 km. uprawnej roli, 19.800.000 km. łąk i pastwisk i 20% ziemi nieużytkowanej. A całe to przeolbrzymie mrowisko ludzkie wraz z nieprzebranemi skarbami natury nie podlega wpływowi cywilizacji atlantyckiej, Europa zaś gotuje się we własnym soku.

Dzieci księcia Yorku



USMIECHY I UŚMIESZKI.

W kapeluszu czy bez?

Sprawa sądowa, jaką ostatnio rozstrzygano w niezbyt znanem ani niezbyt sławnem miasteczku Kryszki, zasługuje na omówienie w tej rubryce:

> Oto w miasteczku tem odbywał się pogrzeb zmarłego żydowskiego socjalisty. Towarzysze zmarłego przybyli na cmentarz żydowski z odkrytemi głowami i śpiewali pieśni rewolucyjne, przyczem z odkrytemi głowami wygłosili przemówienia. Oburzyło to miejscowego rabina, który stwierdził przed sędzią śledczym, że przebywanie na cmentarzu żydowskim z odkrytą głową jest znieważeniem zwłok zmarłego.
>
> Wobec takiej opinji rabina pociągnięto do odpowiedzialności wiceburmistrza miasteczka Dawida Gottlieba i czterech innych jego towarzyszy partyjnych, którzy zorganizowali pogrzeb.
>
> Oskarżeni tłumaczą się, że nietylko nie mieli zamiaru profanowania zwłok, ale wprost przeciwnie — przez zdjęcie czapek, na swój sposób, oddawali honory zwłokom zmarłego towarzysza.

Trzeba te rzeczy jakoś ustalić, tem więcej że bardzo często wydarzają się na tem tle konflikty i to — jak powyższa sprawa sądowa ujawnia — wcale nie błahe. Pamiętajmy, że każde dziecko chrześcijańskie wychowuje się od najwcześniejszych lat w tem przekonaniu, że obnażenie głowy jest elementarną podstawą oddania czci, wyrażenia szacunku, uprzejmości i grzeczności. Dziecko żydowskie wychowuje się niewątpliwie w myśl obowiązujących tam zwyczajów w duchu wprost przeciwnym. Dla niego właśnie nakrycie głowy wyraża szacunek.

W Warszawie wydarzyło się na tem tle podobno dość dziwne nieporozumienie. Oto jeden z czołowych antysemitów, szeroko znany z swych wystąpień antysemickich, uczestnicząc w jakimś pogrzebie chrześcijańskim, gdzie miał wygłosić przemówienie ku czci zmarłego, włożył nagle kapelusz i rozpoczął mowę. Wywołało to niesłychane wrażenie, ale szybko któryś z przyjaciół ściągnął mu z głowy nakrycie i całą sprawę uznano za zwykłe roztargnienie uczonego.

Dopiero on sam wyjaśnił, że przyzwyczajenie pozostało mu z lat przedchrześcijańskich, gdyż od czasu przyjęcia chrztu nie uczestniczył w żadnym pogrzebie, a przy poprzednich występował zawsze w kapeluszu. Wel.

Ciekawy prezent

Jak donosi lwowski „Ruskij Gołos" (Nr. 37) w końcu sierpnia r. b. odwiedził Polskę znany polakożerca i ukrainożerca b. archimandryta poczajowski biskup Witaljusz.

W czasie swego pobytu w Krzemieńcu Witaljusz odwiedził ks. arcybiskupa Aleksego, który w swem imieniu sprezentował Witaljuszowi bogate biskupie szaty pontyfikalne oceniane według znawców na kilka tysięcy rubli złotych.

Na tle naszego artykułu w Nr. 272 „Kurjera Wileńskiego" prezent ten wygląda dość osobliwie.

Ludzie, którzy atakują kryzys

Reportaż o fragmentach ulicy wileńskiej

WĘDROWNY CYRK.

Dzieci biegają przez ulicę. Jedno pada na bruk, zrywa się i pędzi dalej. Nie ma czasu na obejrzenie stłuczonego kolana, w pośpiechu nie czuje bólu i ciepłych, purpurowych kropelek, które potoczyły się z rozdartej skóry.

— Franek, prędzej, już zaczynają! — krzyczy drugi bobas w krótkich majtasach, macha energicznie ręką na kulejącego kolegę i znika w bramie.

Wchodzę również do bramy i trafiam w gromadę dzieci i starszych, wpatrzonych w środek podwórza.

Wędrowny podwórzowy „cyrk" rozpoczyna właśnie przedstawienie. Jakiś starszy jegomość w żółtej koszuli „bacia ra" wileński wali w bęben, aż w uszach dzwoni. Otwierają się okna na parterze, piętrze ba! na czwartem piętrze, na pod daszu, bo jegomość ma silną rękę i zbu dziłby nawet martwego. Potem występuje na środek inny niski mężczyzna cudacznie ucharakteryzowany i ubrany — a więc: wielkie rogowe okulary bez szkieł pokryty ochrą nos, cylinder, frak, lakierki i spodnie w kratkę. Kloun nie klo un, dyrektor „cyrku"? zapowiada:

— Panie i panowie, za chwilę ujrzycie kilka ekstracyrkowych numerów słynnych na całej kuli ziemskiej akrobatów. Hop siu, panie Wincenty, zaczynamy!

Starszy jegomość i dwaj chłopcy o szerokich barach i zgrabnej budowie wszyscy w żółtych koszulach — prawdopodobnie ojciec i dwaj synowie — wychodzą na środek podwórza. Orkiestra złożona z trębacza i harmonisty — rozpoczyna hałas. Trójka w żółtych koszulach demonstruje kilka bardzo dobrych ćwiczeń gimnastycznych. Chłopy są zwinni, muskularni i doskonale wyćwiczeni. Starszy jegomość imponuje siłą i spokojem. Trójka wywołuje zachwyt.

— Patrz Franek, patrz — stoi głową na głowie nogami do góry. Ja tego w cyrku nie widział. Fajnie co?

Jegomość zaś we traku wyczynia cuda na jednej ręce: skacze, przewraca się, toczy się jak kula...

Oklaski dolatują z czwartego piętra. Orkiestra rżnie na całego. Wreszcie przedstawienie kończy się, frak zbliża się z cylindrem w ręku. Gromada dzieciaków rozlatuje się na wszystkie strony z okrzykiem:

— Nie mamy pieniędzy...

Z okien spadają białe kulki papieru. Każda niesie conajmniej pięć lub dziesięć groszy. Kulek jest dużo, bo kamienica czteropiętrowa ma dużo mieszkań i lokatorów.

Cyrk wędruje dalej. Podchodzę do fraka i pytam: a

— Pan jest kierownikiem?

— Tak.

Po wstępnej rozmowie dowiaduję się że frak to zredukowana „atrakcja" cyrków warszawskich, łodzianin z pochodzenia.

— Kilka lat pracowałem na arenach pierwszorzędnych cyrków. Wreszcie konkurencja zgnębiła. Co miałem robić? Kraść nie pójdę, z głodu umierać nie chcę — stworzyłem więc własne przedsiębiorstwo. Cóż w tem złego?

— Pan mnie nie zrozumiał. Nie robię żadnego zarzutu. Przeciwnie, jestem pełen uznania dla pańskiej przedsiębiorczości. Nie czeka pan na prace, lecz szuka i bierze ją.

— No, bo myślałem, że pan tak jak niektórzy: pędzą, krzyczą, jakbyśmy coś zdrożnego robili.

— A tamci w żółtych koszulach, skąd?

— Wilenczuki, bezrobotni, ojciec z synami. Wyćwiczyłem ich aż miło patrzeć. A tamci to muzykanci, także bezrobotni. Niezły zespół, co?

— Tak. A jak finansowo?

— Można żyć! No, czas w drogę. Cześć!

— Cześć pracy!

Wędrowny cyrk przyśpieszonym krokiem podążył do następnej bramy. Gromada dzieci pobiegła wślad.

— Franek prędzej, już zaczynają.

UNIWERSALNY PŁYN.

Na ulicach i rynkach wileńskich można spotkać często mężczyznę w średnim wieku z płaską otwartą skrzyneczką, pełną małych buteleczek.

— Uniwersalny płyn do posrebrzania wszystkich metali. Buteleczka 25 groszy. Uniwersalny płyn...

Obserwowałem go pewnego razu. Otoczony był gromadą gapiów.

— Wystarczy raz zanurzyć ściereczkę do uniwersalnego płynu i potrzeć nią lekko jakikolwiek metal, a natychmiast metal ten nabierze ładnego srebrnego połysku. Panie wojskowy, proszę mi dać swą czapkę.

— A poco?

— Orzełek na niej stracił srebrny połysk i jest żółty. Potrzemy go uniwersalnym płynem...

Uwaga wszystkich zwraca się na żołnierza i na jego czapkę.

— Daj czapkę, czego wstydzisz się — szturcha go kułakiem w bok kolega — żołnierz.

Sprzedawca „uniwersalnego płynu" trze orzełek wilgotną szmatką. Metal staje się jasny, srebrzysty.

— Patrzaj, patrzaj — dziwi się żołnierz — A ile to kosztuje?

— Dwadzieścia pięć groszy.

— I każdy guzik można tak na srebro wymalować?

— Tak każdy.

— A długo potrzyma?

— Z miesiąc.

— Proszę mi dać dwie buteleczki.

— A mnie jedną...

— I ja biorę jedną...

Handel idzie na całego...

Na wewnętrznej części wieka skrzyneczki widnieje kilka fotografij. Pytam sprzedawcę dlaczego je wystawia.

— No bo właściwie jestem z zawodu fotografem. Przyjmuję obstalunki na wieczne fotografje. Są b. trwałe, mówię to panu jako fachowiec.

— Czemu więc pan zajmuje się sprzedażą „płynu uniwersalnego"?

— Kryzys, proszę pana. W naszym zawodzie, a sądzę że i w każdym, jest b. silna konkurencja. Zgnębiła mnie. Musiałem szukać jakiegoś wyjścia. Sprzedaję więc dzisiaj wodę utlenioną. Trzeba żyć.

— Jakże idzie?

— Nie bardzo, ale lepiej już to mieć, niż nic.

— Powodzenia więc...

— Dziękuję.

Odeszłem. Wślad za mną biegły słowa: „Uniwersalny płyn" i t. d.

KRYZYSOWE ANTYKWARJATY.

Na placu Łukiskim w dnie rynkowe rzędem ustawiają się „kryzysowe antykwarjaty". Jakiś solidny starszy mężczyzna, „były inteligent" ma na stoliku zardzewiałe stare kłódki, maszynki do golenia, brzytwy poszczerbione, jakieś guziczki, jakiś stary olejodruk... Obok inny jegomość ma do sprzedania starą, dawno wycofaną z obiegu trzylampówkę Marconiego, stare portfele, torebki, jakieś kółka, jakieś sprężyny. Inny sprzedaje stare polskie monety — po 10 gr. sztuka, po dwadzieścia... Jest dużo książek — od starych z ub. stulecia podręczników szkolnych do współczesnych wydań „groszowych".

Piąta księga Mojżesza. Jedyny egzemplarz na świecie. Zawiera wszystkie tajemnice świata.

Biorę do ręki tę „piątą księgę". Nie ma tytułu. Na jednej z kartek wyjaśnienie, że tłumaczono na początku XIX w. z arabskiego. Zawiera najrozmaitsze „czarodziejskie" przepisy na napoje miłosne, na lekarstwa, na powodzenie w życiu i t. p. i t. p.

— A może pan woli książeczkę, jak zdobyć powodzenie u płci pięknej, albo sto listów miłosnych?

„Księgarz ma uniwersalny wybór. Dostarczy każdą książkę, jak zapewnia — nie dziś, to jutro.

— Od jak dawna ma pan ten handelek?

— Od roku, w którym mnie zreduko wali.

— A gdzie pan pracował?

— W szpitalnictwie. Ja, proszę pana, z zawodu sanitarjusz jestem.

— A jak teraz panu powodzi się?

— No, cóż, z głodu narazie nie umieram. Jakoś trzymam się. I moi koledzy też trzymają się — dodał, wskazując na rząd „antykwarjuszy". Wśród nich jest nawet jeden obywatel ziemski.

— Który ma dobra w Rosji sowieckiej.

— A skąd pan wie?

— No bo teraz występuje to nagminnie. Dowidzenia.

— Dowidzenia...

UNIWERSALNE PIGUŁKI.

— Uniwersalne pigułki na wszelkie dolegliwości: od bólu gardła, kaszlu, przy chrypce, bólach w żołądku, — łagodzi bóle, leczy i przywraca siły. Korzystajcie z okazji. Tylko dla reklamy — sztuka po groszu — pokrzykuje jejmościanka, siedząca przy oszklonej małej skrzynce — pełnej cukierków.

— Proszę mi dać pięć cukierków. Brzuszek boli dziecka — może ulży — mówi jakaś kobieta i kładzie na skrzynkę pięć groszy.

Sprzedawczyni zawija cukierki w papier i nie przestaje wykrzykiwać:

— Uniwersalne pigułki i t. d.

— Paniusiu, a może te pigułki zaszkodzą dziecku? Przecież niewiadomo co mu jest — wtrąciłem.

Sprzedawczyni zamilkła i popatrzyła na mnie ze zdziwieniem.

— He, patrzajcie, „zaszkodzą"... Miętowe cukierki zaszkodzą? Co też pan gada?

Sprzedawczyni na dowód nieszkodliwości „pigułek" wpakowała sobie do ust całą garść cukierków.

— Wedła? — zapytałem.

— Uhu..

— Smacznego. Ma pani z tego handlu dochód?

— Uhu.. Wystarczy, jak na czasy kryzysowe... Robi się wszystko, co się da; przecież żyć trzeba.

— Powodzenia..

Włod.

20-lecie 1 P. A. L.



W Wilnie odbył się obchód 20-lecia tamtejszego 1-go p. art. 1. Leg., na który przybył m. in. w mundurze pułkownika artylerji min. Spraw Zagranicznych Beck. Na zdjęciu — min. Beck w towarzystwie wojewody wileńskiego Jaszczołta na dworcu w Wilnie.

W 14-TĄ ROCZNICĘ

wkroczenia do Wilna wojsk gen. Żeligowskiego

Wczoraj jako w 14 rocznicę zajęcia Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego, Związek Obrońców Wilna i b. żołnierzy Litwy Środkowej zorganizował obchód tej rocznicy.

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem odprawionem w kościele garnizonowym św. Ignacego, w czasie które go podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr. Śledziewski. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych z p. wojewodą wileńskim na czele, przedstawiciele miasta, wojskowości, oraz niezwykle licznie zebrani ze sztandarami przedstawiciele organizacyj społecznych, na czele ze związkiem Legjonistów i Peowiaków.

Po nabożeństwie uformował się pochód na cmentarz Rossę, gdzie do zebranych przemówił prezes Związku Obrońców Wilna, sen. Abramowicz, który w swem przemówieniu podkreślił sprawiedliwość czynu gen. Żeligowskiego i wskazał na osobliwy charakter ówczesnej walki, której powodem dla jednej i drugiej ze stron była miłość do ojczystego Wilna. Ten osobliwy powód walki stanie się, zdaniem mówcy, przyczyną że może już w niedługim czasie obie strony będą mogły zgodnie stanąć u stóp tego samego pomnika poległych.

Po tem przemówieniu orkiestra wojskowa odegrała marsza żałobnego Szopena, poczem złożone zostały wieńce m. in. od wojewody wileńskiego, Związku Obrońców Wilna, Zarządu m. Wilna, sekretarjatu wojewódzkiego i grodzkiego BBWR., 85 p. strzelców wileńskich i wiele, wiele innych.

Wieczorem w Teatrze na Pohulance odbyła się popularna akademja na której przemawiali prezes sen. Abramowicz, który akademję zagaił i płk. dypl. Lichtarowicz b. szef sztabu Litwy Środkowej.

Sianie zamętu

Prasa opozycyjna nie ustaje w świadomem rozsiewaniu fałszywych pogłosek o rzekomo zamierzonej likwidacji B B. W. R. i zastąpieniu go „Partją Pracy“, o rozłamie wśród organizacyj młodzieży i t. p., wyszukując coraz to nowe preteksty do powtarzania tych wyssanych z palca plotek politycznych.

Już „Gazeta Polska“ z dnia 26 ub. m. Nr. 267 w artykule p. t. „Pod ścianą płaczu“ dała odprawę ignorantom, którzy — przeważnie, zresztą, w złej wierze — ani rusz zrozumieć nie potrafią, że B. B. W. R. — to nie partja polityczna, która przymierza potrzeby państwa i interesy całego społeczeństwa do programu politycznego; zrozumieć nie potrafią idei przewodniej B. B. W. R., reprezentującego nie z nazwy tylko, a z treści obóz pracy państwowej, scementowany tem, co obywateli Państwa Polskiego łączy, a nie dzieli.

Rozumie się, że plotki, fabrykowane w zarządach partyjnych i przekazywane posłusznej im prasie, naiwnie obliczone są na sianie zamętu w szeregach obozu naszego, który nietylko dopuszcza — wbrew przyjętej w partjach politycznych zasadzie — dyskusyjną obronę zainteresowań poszczególnych wchodzących w skład B. B. W. R. grup i reprezentacyj, ale czerpie z tej dyskusji rzeczowej siły żywotne w pracy państwowej i społecznej.

Ś. P.

Z PLEWIŃSKICH

Jadwiga Tatarzyńska

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 8 b. m., opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 40.

Eksportacja zwłok z kaplicy przy szpitalu Sawicz do kaplicy na cmentarzu Rossa odbędzie się w dniu 10 b. m. o godz. 5 po poł.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w dniu 11.b. m. godz. 9 rano, poczem nastąpi pogrzeb.

O tych smutnych obrzędach powiadamiają

matka, mąż i dzieci

Aresztowanie Br. Taraszkiewicza

Według wiadomości otrzymanych ze sfer białoruskich w Moskwie aresztowano znanego białoruskiego działacza Bronisława Taraszkiewicza.

Jak wiadomo Taraszkiewicz po skazaniu go w procesie komunistycznym w Wilnie został wymieniony z Rosją na jeńców politycznych.

W Rosji zajmował stanowisko ekonoma w sowchozie pod Moskwą (a więc nawet nie na Białorusi)

Areszt podobno pozostaje w związku z przypisywanym Taraszkiewiczowi „nacjonalnym ukłonom“. (O.)

Epidemja tyfusu brzusznego

19 nowych wypadków zachorowań

Liczba zasłabnięć na tyfus brzuszny zwiększa się w Wilnie w zastraszający sposób. Obecnie można już mówić o epidemji. W ciągu ubiegłego tygodnie zanotowano aż 19 wypadków nowych zachorowań.

Władze lekarsko - sanitarne czynią najdalej idące wysiłki w kierunku zahamowania epidemji. Akcja ta jednak napotyka na duże trudności ze strony samej ludności, która niedość przestrzega rygory higjeniczne.

Zwycięzcy Challenge'u u Marszałka Piłsudskiego



Zwycięzcy tegorocznego Chellenge'u kpt. Bajan i mechanik sierż. Pokrzywka byli przyjęci przez Marszałka Piłsudskiego w czasie Jego pobytu w Moszczanicach.

Na zdjęciu — Marszałek Piłsudski w towarzystwie zwycięskich lotników.

Ofiary na powodzian

Konto P. K. O. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu P. O. P. w Wilnie w dn. 9 b. m. wyrażało się kwotą zł. 68.105.81.

Kalendarzyk łowiecki na listopad

Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego kraju, oprócz woj. śląskiego, w listopadzie przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie-byki, łosie-samice i cielęta, jelenie byki, daniele rogacze, jelenie i daniele samice i cielęta, sarny-kozły (w woj. poznańskiem i pomorskiem), sarny-kozy i koźlęta, niedźwiedzie, niedźwiedzie z małemi, rysie, norki, głuszce koguty, głuszce-kury, cietrzewie-kury, bażanty-kury, kuropatwy (w woj. wileńskiem, nowogródzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem), czarne bociany, dropie i dropki kamionki (strepety), żubry, bobry, kozice i świstaki.

KURJER SPORTOWY

Reprezentacja piłkarska Polski nie rozegra meczu w Wilnie

Projekt zatrzymania na jeden dzień w Wilnie reprezentacyjnych piłkarzy Polski, powracających z międzypaństwowego spotkania z Łotwą, niestety spalił na panewce.

Wczoraj P. Z. P. N. zawiadomił telefonicznie Wilno, że mimo najszczerszych chęci Zarządu P. Z. P. N. nie udało się przedłużyć urlopów poszczególnym graczom, którzy od wczoraj trenują w specjalnym obozie kondycyjnym w Warszawie.

Wiadomość powyższą podajemy z jednej strony ze smutkiem, a z drugiej wchodzimy w położenie jak P. Z. P. N. jak też i poszczególnych piłkarzy, którzy nie mogą przecież na dłuższy okres czasu oderwać się od swych warsztatów pracy zawodowej.

P. Z. P. N. przywiązując wielkie znaczenie do niedzielnego spotkania w Rydze z Łotwą postanowił o jeden dzień przyśpieszyć wyjazd naszych graczy, którzy z Warszawy wyjadą w piątek w nocy.

W Wilnie reprezentacja będzie w piątek rano. Dołączy się do niej red. J. Niecieckí, który jedzie jako dziennikarz z reprezentacją Polski.

Na dworcu w Wilnie piłkarzy reprezentacyjnych witać będzie Zarząd Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej.

Przed meczem Polska — Czechosłowacja

W najbliższą niedzielę dn. 14 października o godz. 12-ej w południe rozegrany zostanie w Warszawie w gmachu cyrku międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Czechosłowacja o puhar Środkowej Europy.

SKŁADY POLSKI I CZECHOSŁOWACJI:

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego p. Cendrowski ustalił wczoraj wieczorem następujący definitywny skład Polski: waga musza — Rotholc, waga kogucia — Moczko II, waga piórkowa — Kajnar, waga lekka — Sipiński, waga półśrednia — Garncarek, waga średnia — Chmielewski, waga półciężka — Karpiński, waga ciężka — Krenz.

W skład Czechosłowacji wchodzą: Fiala, Sasinek, Dworzak, Chundela, Hrubesz, Pospiszil, Durdis, Kopecek.

Sędziami punktowymi będą: Węgier Vadasz i Niemiec Sänger. W ringu na zmianę sędziować będą Polak i Czech.

TROCHĘ STATYSTYKI:

Mecz Polska—Czechosłowacja rozegrany zostanie po raz piąty skolei. Po raz pierwszy walczyliśmy z Czechosłowacją w 1929 r. w Katowicach bijąc ją 12:4. W roku następnym w Pradze uzyskaliśmy remis 8:8. W r. 1931 w Warszawie uzyskaliśmy ponownie wynik remisowy 8:8. Wreszcie w r. ub. w Poznaniu wygraliśmy 10:6. Stosunek zwycięskich spotkań jest dla nas korzystny i brzmi 38:26.

STAN ZAWODÓW O PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPY.

Walka, jak już zaznaczyliśmy toczy się o ufundowany niedawno puhar Europy Środkowej. W tym turnieju biorą udział reprezentacje 5-ciu państw (Niemcy, Węgry, Polska, Czechosłowacja i Austrja) Włochy wycofały się. Dotychczas uzyskano następujące wyniki: Niemcy — Węgry 13:3, Węgry—Austrja 13:3, Węgry—Polska 10:6, Polska—Austrja 10:6, Czechosłowacja—Austrja 11:5. Tabela zawodów przedstawia się obecnie następująco:

	Gier	pkt.	st. zwyc. spotkań
1. Węgry	3	4:2	26:22
2. Niemcy	1	2:0	13:3
3. Czechosłowacja	1	2:0	11:5
4. Polska	2	2:2	16:10
5. Austrja	3	0:6	14:34

Faworytem turnieju są Niemcy. Mecz Polska—Czechosłowacja decyduje raczej o pierwszeństwo wśród państw słowiańskich.

Stan walk o wejście do ligi

Rozgrywki o wejście do Ligi przyniosły już rozstrzygnięcia we wszystkich grupach biorących udział w zawodach. W pierwszej grupie mistrzem została Legja poznańska, w drugiej grupie Śląsk z Świętochłowic, w trzeciej grupie lwowscy Czarni, a w czwartej grupie WKS Śmigły z Wilna. Wymienione drużyny rozegrają między sobą półfinały a wyłonione dwie drużyny wraz z śląskim Naprzodem utworzą grupę finałową. Tabela zawodów o wejście do Ligi przedstawia się obecnie następująco:

1 grupa			
1) Legja Poznań	5	10	22:4
2) ŁTSG Łódź	6	8	20:5
4) Gwiazda Warszawa	6	0	3:30
2 grupa			
1) Śląsk Świętochłowice	3	6	12:4
2) Unja Sosnowiec	3	3	13:6
3) Grzegórzecki Kraków	4	1	6:21
3 grupa			
1) Czarni Lwów	5	8	14:3
2) PKS Łuck	4	4	9:10
3) Rewera Stanisławów	3	3	4:5
4) 7 p. p. Leg. Chełm	4	1	4:13
4) grupa			
1) WKS. Śmigły Wilno	4	8	27:1
2) WKS Brześć	2	0	1:9
3) WKS Grodno	2	0	0:18
3) Gryf Toruń	5	4	9:15

W. K. S. ŚMIGŁY — DRUKARZ 5:2.

W niedzielę o godz. 3 na Stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego odbył się mecz — trening W. K. S. Śmigły — K. S. Drukarz, zakończony zwycięstwem W. K. S.-u 5 : 2.

W WILNIE ZAŁOŻONO ODDZIAŁ WSZECHŚWIATOWEGO ZWIĄZKU „MAKABI“.

Z inicjatywy p. Mgra Dickesa, wiceprezesa Związku Ż. T. G. i S. „Makkabi“ w Polsce i grupy tutejszych działaczy sportowych zorganizowano w Wilnie Okręg Związku „Makkabi“, obejmujący Kołka Związku „Makkabi“ przy tutejszych klubach żydowskich „ŻAKS“ i „Makkabi“, koła sportowe przy narodowo-żydowskich organizacjach skautowskich, jako też kluby żydowskie na prowincji.

Nowo utworzony Okręg poświęca szczególną uwagę pracom, związanym z II Makabjadą, która odbędzie się na wiosnę przyszłego roku w Tel-Awiwie. Udział zawodników wileńskich w obozach treningowych i zawodach eliminacyjnych Związku „Makkabi“ w Polsce przyczyni się do tego, że w obecnej „Makkabjadzie“ wystąpią w reprezentacji Polski również żydowscy sportowcy z Wilna.

Na czele Okręgu stoi Rada, obejmująca przedstawicieli tutejszych klubów żydowskich i organizacyj harcerskich; prezydjum stanowią: dr. L. Ginsberg — prezes, M. Zajdsznur — wiceprezes, dr. Altbauer — sekretarz oraz Lewinówna-Szmuklerowa i J. Gotlib.

BOKSERSKI OBÓZ TRENINGOWY PRZED MECZEM Z NIEMCAMI.

Kapitan sportowy polskiego Związku Bokserskiego p. Cendrowski ustalił następujący skład obozu treningowego przed meczem z Niemcami (dn. 25 listopada w Essen):

Waga musza — Rotholc i Czortek.

Waga kogucia — Moczko i Marcysiak,

Waga piórkowa — Kajnar i Polus,

Waga lekka — Banasiak i Sipiński,

Waga półśrednia — Garncarek, Taborek i Lelewski,

Waga średnia — Chmielewski i Pisarski. (Majchrzycki nie został uwzględniony, gdyż nie będzie mógł wyjechać do Essen).

Waga półciężka — Karpiński, Doroba, Józkowiak i Przybylski.

Waga ciężka — Piłat, Krenz i Skwarkowski.

RADJO W WILNIE

ŚRODA, dnia 10 października 1934 r.

6,45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7,40: Program dzienny. 7,50: Pogad. Lniarska. 7.55: Giełda rolnicza. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03 Wiad. meteor. 12,05: Codz. przegl. prasy. 12,10: Muzyka lekka. 13,00: Dzien. poł. 13,05: Świecka artystyczna pieśń chóralna. 15,30: Wiad. eksport. 15,35: Codz. odc. pow. 15,45: Listy dzieci — 16.00: „Świat przez radjo“ — gazetka dźwiękowa. 16,45: „Chwilka pytań“ — pogad. 17,00: Recital skrzypcowy. 17.25: „Moda na sezon jesienny“ — pogad. 17,35: Piosenki hiszpańskie. 17,50: Poradnik sportowy. 18.00: Koncert reklamowy. 18,50: Przegląd litewski. 18,15: Koncert. 18,45: „Samowystarczalność, jako lekarstwo na kryzys“. 19.00: 2 minut muzyki starych mistrzów. 19,20: Pogad. aktualna. 19,30: Koncert kwartetu wokalnego solistów. 19,45: Progr. na czwartek 19,50: Wiad. sport. 20,00: Koncert w wyk. wil. ork. symf. 20.45: Dzien. wiecz. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: „Z Wilna na morze“ — felj. 21,40: Recital śpiewaczy. 22.00: „Kwadrans dla ponurych“. — 22,15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 11 października 1934 roku.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40. Program dzienny. 7.50: Pogad. LOPP. 7.55. Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Codz. przegląd prasy. 12.10: Transm. uroczystej inauguracji Roku Akadem. z Auli U. S. B. 13.00. Dzien. poł. 13.05 Z rynku pracy. 13.10: II część poranku szkolnego. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Lekcja francuskiego. 17.00: „Domek z kart“ komedja muzyczna. 17.50: Skrzynka pocztowa Nr. 323. 18.05: Ze spraw litewskich. 18.15: Recital fortepianowy. 18.45: „Co czytać?“ pogad. 19.00: Duety w wyk. Janiny Pławskiej (sopran) i Bohdana Szwabowicza (baryton). 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: D. c. duetów. 19.45: Program na piątek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sportowe. 20.00: „Z kraju do kraju“ aud. muzyczna. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert. 21.55: „Wrażenia z Kongresu Filozofów w Pradze“. 22.10: „Wycieczki szkolne jako środek kształcenia młodzieży“ odcz. 22.25: Koncert życzeń (płyty). 22.50: Koncert reklamowy. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

KURJER FILMOWY

Walczmy o kulturę w naszych kinach!

Nowy sezon rozpoczął się w Wilnie wcale ładnie. Programy zarówno wyświetlane jak i zapowiadane, przedstawiają się pierwszorzędnie. To też **publiczność tłumnie garnie się do kina,** już o godzinie 6-ej sale są przepełnione. Ale właśnie na progu nowego sezonu musimy wytknąć rażący **brak najprymitywniejszej nawet kultury i warunków higenicznych** w kinach wileńskich. Na ciężką próbę naraża nerwy publiczności wyświetlanie na początku programu nudnych, nikogo nie obchodzących **reklam** Niewątpliwie stanowią one znaczną pozycję dochodową kin, — jednak nie można przecież w ten sposób **nadużywać czas i nerwy publiczności.** Ale na tem jeszcze nie koniec. Zaledwie biedny, wytrwały kinoman przetrwa bohatersko torturę reklam, już jest mu zgotowana nowa udręka. Są to tak zw. **„forszpany",** to znaczy **reklamy następnych filmów.** Zachwalają one krzykliwie i bezczelnie swój „towar": „film nad filmy! Tego jeszcze świat nie widział! Burza namiętności!"

Zaznaczyć należy, że taka reklama **mija się zupełnie z celem,** publiczność, kilkakrotnie już zawiedziona w ten sposób, patrzy z ironją na „forszpany".

Niewątpliwie **największą jednak plagą — jest ciężki zaduch, panujący na sali.** Kina wileńskie celują poprostu pod tym względem. **Wentylacja z reguły szwankuje,** a sali często nie przewietrza się nawet w czasie przerw. To też publiczność, oblewając się potem i zatykając nosy, woła w duchu: „więcej powietrza!"

Nie koniec na tem. Jeszcze jedna klęska oczekuje publiczność już na wstępie, — **niepunktualne rozpoczęcie seansów.** Czeka się poprostu na przybycie jeszcze większej ilości osób, i nie zwraca się absolutnie żadnej uwagi na tupanie i gwizdanie zniecierpliwionych amatorów X-tej muzy. Taki stan rzeczy panuje niestety nawet w kinach, uchodzących tu **za pierwszorzędne,** nie mówiąc już o tych mniejszych.

Szkoda, że Związek Właścicieli Kin nie reaguje na to wszystko! Nie można w ten sposób **nadużywać cierpliwości publiczności.** Bo prędko może przyjść chwila, kiedy miłośnicy kina, otrzymując stale za swe, nieraz ciężko zapracowane pieniądze, — **zamiast wypoczynku i rozrywki** — przysłowiowe **„miljon udręk" — nie przyjdą więcej.** Wtedy będzie już żal poniewczasie, panowie właściciele kin!

Walczymy więc o więcej kultury i estetyki, o większe liczenie się z publicznością w naszych kinach **A. Sid.**



Lilian Harvey

Awangarda filmowa

Mamy tu na myśli polską awangardę filmową. Często się o niej słyszy półsłówka, ale dokładnie sobie z niej sprawy nie zdajemy. Właściwie tylko nieliczni znawcy spraw filmowych wiedzą, co pod tym terminem należy rozumieć.

Awangarda filmowa — to szukanie drogi właściwego wypowiedzenia się filmu polskiego, to walka z szablonem tematów i realizacyj na „jedno kopyto".

Ta awangarda może pozostawać pod wpływem początkowych poczynań Reneclaire'a (kiedy reżyser francuski szukał właściwej drogi w krótkometrażówkach), może ulegać awangardzie sowieckiej — ale nikt nie zaprzeczy, że te wpływy idą z dobrych szkół filmowych, bo film sowiecki i rene-clairowski stoją na najwyższym poziomie.

Wysiłki awangardy polskiej idą w dwuch kierunkach: teoretycznym i praktycznym. Kierunek teoretyczny pozwala jej opracować szereg zagadnień formalnych filmu, potraktować je inaczej, wypracować plan działania (artykuły Toeplitza w „Pionie"), poparty wiedzą w tej dziedzinie. Strona teoretyczna zagadnienia nie jest wcale mniej ważną.

Na tem polu należy podkreślić wysiłki grupy „start" *) z Cękalskim na czele, Jalu Kurka, który artykułami w „Linji" krakowskiej i w „Światłach i cieniach ekranu" (dodatek do „Wiad. Lit.") poruszał zagadnienia, związane z teoretyczną stroną filmu.

Sprawdzianem teoretycznych poszukiwań, i pewnych koncepcyj formalnych — są praktyczne realizacje. Oto, co o nich mówi członek awangardy filmowej, poeta krakowski — Jalu Kurek:

„Mało jednak jest pisać i teoretyzować. Cięższej jest tworzyć. Praca ludzi filmu artystycznego w Polsce odbywa się w warunkach wyjątkowo fatalnych. Brak wszelkich możliwości technicznych, brak oparcia o kapitały oraz o wytwórnie, brak najprymitywniejszych potrzeb — stoją na przeszkodzie zamierzeniom entuzjastów".

Praktyczna strona pracy awangardy filmowej — to filmy krótkometrażowe, o długości od 200—400 metrów, o których pojęcie może dać długość normalnych filmów, wahająca się w granicach 2000 —25000 metrów.

Z tych poczynań awangardy wymienić należy takie nazwiska i filmy: Jalu Kurek — film „Or" obliczenia rytmicznej, pomyślany jako rozwiązanie pewnych problemów formalnych.

Dalej — nakręcony w Paryżu, przez jednego z awangardowych reżyserów, Jerzego Gabrjelskiego, film — „Buty", w wersji francuskiej i angielskiej. Pomysł tego filmu zrodził się na kanwie wiersza Rudyarda Kiplinga, o tym samym tytule.

Pod kierownictwem młodych awangardzistów Radulskiego i A. Bohdziewicza (niegdyś speakera Radja Wileńskiego) powstały dwa filmy krótkometrażowe: „Próba generalna" i „Błędne drogi". Bohdziewicz i Lipiński nakręcili film „Pędzel i dłuto" (reportaż z pracowni rzeźbiarza Klukowskiego, autora „Koni olimpijskich").

Tu również należy umieścić nazwiska: Stefana i Franciszki Themersonów („Europa", „Apteka", „Drobiazg melodyjny" — krótmetrażówka reklamowa), Forda Rugustynowicza, Cękalskiego („Morze", „Czerwiec", „Budujemy").

Poczynania awangardy filmowej polskiej są w pewnym stopniu eksperymentami, poszukiwaniami — nietyle już za tematem, co za oryginalnem i artystycznem rozwiązaniem tematu. Stara się ona wprowadzać do swoich filmów elementy czysto kinowe, właściwe i charakterystyczne dla gałęzi sztuki. Jest to pewnego rodzaju „szkoła", szkoła twórcza — gdzie młodzi realizatorzy, zrywając z szablonem, muszą na krótkiej przestrzeni powiedzieć dużo, i powiedzieć wszystko.

Nieliczne filmy polskiej awangardy, powstające, naprawdę, w trudnych warunkach są przyjmowane z ironizującem pobłażaniem, albo wręcz nieprzychylnie. Producenci filmowi odnoszą się do tych filmów wrogo, bo pomyślane jako artystyczne, są według nich „niekasowe".

Rzecz jasna, że i próby awangardy niekoniecznie wszystkie są udane, ale już ten fakt, że takie próby są, i że są wśród nich rzeczy na bardzo wysokim poziomie („Morze", „Drobiazg melodyjny"), ten fakt, że ktoś — mimo wszystko — myśli o uwolnieniu „naszego" filmu od blagierów i spekulantów — jest dużego znaczenia.

Polski film awangardowy jest zmuszony do liczenia tylko na własne siły. Zatem: co to jest polska awangarda filmowa?

Jest to ruch młodych filmowców, niezorganizowanych w żadne stowarzyszenie; jest to więc ruch indywidualny, którego ankietą jest podniesienie poziomu filmu polskiego.

Z tego, może, że jest to ruch jednostek niezorganizowanych, wypływa, że polska awangarda filmowa nie ma własnego specjalnego pisma, jakkolwiek, zdaje się, że pismem takiem będzie „Pionier filmowy (dodatek „Dekady") pod redakcją T. Brandego.

Gdyby nawet nie było innych wartości awangardy, to należałoby przynajmniej uznać wysiłek wychowania intelektualnego widza filmowego, zdolnego do odpowiedniego reagowania na film arty styczny.

Jeśli już nie poparcie finansowe, bo na to jeszcze ciągle nie pozwala producentom nieufność dla każdej nowości, to należy się awangardzie filmowej krytyczna bezstronna ocena działalności, podobnie jak zainteresowanie się nią i wynikami jej pracy.

Należy tu zanotować dodatni fakt. Wyszła niedawno nowa ustawa filmowa, która specjalnemi przywilejami obdarzyła krótkometrażowe filmy krajowe, uznane za artystyczne. Jest to duży krok naprzód dla ułatwienia realizowania postulatów awangardy.

Właściciele kin, już ze względu na wet na dobro własnego interesu będą zmuszeni wprowadzić na ekrany jako dodatki (przed czem dotąd stronili) awangardowe filmy krótkometrażowe (oglądane przeważnie na zamkniętych, specjalnych seansach), tak, że o poczynaniach młodych filmowców dowie się szersza publiczność.

M. Mackiewicz.

*) Obszerniejsze informacje o stowarzyszeniu Miłośników Filmu Artystycznego „Start" można znaleźć w „Pionie" (Nr. 5 z 4.XI 1933 r.)



Buster Keaton we Francji

Nowa gwiazda na firmamencie filmowym



Angielka Pat Paterson.

Jerozolima na ekranie

W Palestynie powstało towarzystwo filmowe, które ma na celu nakręcenie wielkiego filmu: „Jerozolima — ziemia święta". Film ten składać się będzie z trzech części: żydowskiej, arabskiej i chrześcijańskiej. Sfilmowana będzie flora i fauna palestyńska, jej bogactwa naturalne, pamiątki historyczne i religijne, ludność i t. d. Specjalnie szczegółowo przedstawiona będzie twórcza praca nad budową Palestyny, jako ośrodka narodowego Żydów.

Kino-teatr dla dzieci w Paryżu

18-go października nastąpi w Paryżu na Champs Elysée otwarcie specjalnego kina dla dzieci. Wyświetlone będą dwa filmy: „Mały król", oraz „Kopciuszek".

Przed wyświetleniem pierwszego filmu — mały artysta filmowy Robère, grający w tym filmie główną rolę, opowie swym rówieśnikom o swych wrażeniach podczas zdjęć. Następnie ma nastąpić dyskusja z udziałem „małej" publiczności.

Następnemi obrazami, które będą wyświetlane w tem kinie, są: „Rewolucja w Zoo", „Orlątko", „Emil i detektywi" i in. Prasa paryska powitała tą impreze z wielkiem uznaniem.

Przydałoby się i u nas, jeżeli nie specjalne kino, to przynajmniej specjalne sensacje dla dzieci. Spewnością ta impreza cieszyłaby się wielkiem powodzeniem, a rodzice nie skarżyliby się na brak odpowiednich programów dla młodzieży.

Co na to pp. właściciele kin?

Fairbanks przyjmuje obywatelstwo angielskie

Douglas Fairbanks, który już oddawna pracuje w Anglji, złożył podanie o nadanie mu obywatelstwa angielskiego. Chociaż naturalizacja związana jest w Anglji z wielkiemu trudnościami, należy spodziewać się — że „Wielki Doug" stanie się wkrótce Anglikiem.

Co się dzieje w Warszawie

— **Bodo lubi sensacje egzotyczne.** W nowym filmie p. t. „Czarna perła" pokaże nam kilka scen, rozgrywających się z udziałem Beri na Tahiti. W tym samym filmie gra jeszcze autentyczny polinezyjczyk, p. Amari Thaimot, który przyjechał do Warszawy na... turniej lotniczy. Prócz egzotycznych gości udział w tym filmie biorą: Lena Żelichowska, Franciszek Brodniewicz, Michał Znicz i Wiktor Biegański.

— **Zdjęcia do „Młodego lasu",** Hertza są już ukończone. Podobno reżyser ma zapalenie strun głosowych, i zwierza się ochrypłym głosem: „Nie zostałbym belfrem za skarby świata".

— **Film „Antek Policmajster"** już „robi się". Grają: Dymsza, Ćwiklińska, Zacharewicz i Tom. Uszyło wspaniałe mundury w-g wzorów rosyjskich.

KRONIKA FILMOWA

— **Greta Garbo podpisała nowy kontrakt** z wytwórnią M. G. M. Będzie ona otrzymywać za każdy film 300.000 dolarów.

— **Anna May Wong,** chińska piękność, przybyła do Hollywood i tu ukaże się w filmie „Noce w domu noclegowym". Partnerem jej będzie George Raft.

— **Józefine Bakker,** piękna mulatka, gra w filmie pod tytułem: „Zuzu". Film kręcony jest w Marsylji.

— **W Londynie został ukończony film:** „Sklep Starożytności", w-g powieści Dickensa.

— **Podczas zdjęć do filmu „Peer Gint",** w-g sztuki Ibsena, który jest obecnie nakręcany w Norwegji, — zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Powóz, w którym jechał Hanns Alberts ze swoją partnerką p. Sperati — wywrócił się, artyści odnieśli poważne obrażenia.

— **Pierwszy wielki film Wallace Beery i Jackie Coopera** od czasów pamiętnego „Czempa", — „Przedmieście", odniósł olbrzymi sukces. Cała prasa filmowa i literacka wyraża się o nim z jednogłośnym i szczerym entuzjazmem. W związku z genjalną kreacją Wallace Beery w „Przedmieściu", został on zaangażowany z nowym rokiem do wytwórni „London Films", gdzie słynny reżyser Aleksander Korda, twórca „Henryka VIII", ma dla niego specjalnie napisany scenarjusz.

Wiadomości gospodarcze

Nowa faza stosunków gospodarczych polsko - niemieckich

Parafowanie w dn. 6 października u-kładu kompensacyjno - rozrachunkowego pomiędzy Polską a Niemcami zamyka okres względnie swobodnego kształtowania się obrotów handlowych polsko niemieckich. Układ ten otwiera równocześnie okres. w którym wysokość przywozu i wywozu z obu stron. oraz sposób regulowania należności z tytułu obrotów handlowych ustalone będą w drodze porozumień obu rządów. Pierwszym wstępnym układem jest właśnie parafowana umowa. która przewiduje w okresie rocznym wywóz z Polski do Niemiec surowców i artykułów żywnościowych jak drzewo, masło, jaja, gęsi i spirytus na sumę 23.50000 zł., oraz przywóz z Niemiec do wysokości tej samej kwoty produktów przemysłowych.

W układzie tym poczyniliśmy stronie niemieckiej pewne ustępstwa. przyznając niektórym towarom niemieckim po raz pierwszy zniżki celne w wysokości obecnych stawek konwencyjnych. Ułatwienia ze strony niemieckiej polegają natomiast na **zabezpieczeniu pokrycia w drodze kompensacji dla wywozu polskich towarów.** Jak widzimy więc sam układ — stanowiący zresztą układ częściowy. nie obejmujący całości obrotów handlowych polsko - niemieckich — jest oparty na zasadach kompensacyjnych i ma być realizowany przez polskie towarzystwo kompensacyjne, o-raz przez niemiecką centralę dewiz i Bank Rzeszy. Wpływy z eksportu jednej i drugiej strony kierowane będą do specjalnych kas. które wypłacą wzajemne należności.

Na pierwszy rzut oka widać, że zawarty układ nie wyczerpuje całości polsko - niemieckich problemów handlowych (wywóz nasz do Niemiec wynosił w r ub. 167,8 milj. zł., przywóz zaś 145.7 milj. zł.), ani nie idzie po linji naszych najżywotniejszych życzeń. **Jest on spowodowany koniecznością chwili** wskutek całkowitej reglamentacji handlu zagranicznego w Niemczech. znanej pod nazwą „nowego planu Schachta".

Plan ten wprowadził całkowitą faktyczną monopolizację handlu zagranicznego Niemiec. Ustanowiono w Niemczech ogółem 25 instytucyj kontrolnych. czuwających nad przywozem niemieckim i ustalających w myśl dyrektyw władz centralnych — globalną wysokość przywoz poszczególnych towarów w o-kreślonych okresach czasu. przyczem na len dozwolony przywóz wydawane będą pozwolenia przywozowe. będące zarazem pozwoleniami na przydział dewiz. Losy wszystkich innych należności eksporterów zagranicznych za wywóz doko nany poza ramami „dozwolonego przywozu" pozostają niepewne Niewiadomo czy. kiedy i ile dewiz będą mogli otrzymać eksporterzy wzamian za wwiezione do Niemiec towary.

Nowy układ zabezpiecza więc wywóz pewnych ilości naszych podstawowych artykułów wywozowych do Niemiec. oraz zabezpiecza przydział dewiz na ich zapłatę. Pozostawia on jednak poza nawiasem całą resztę obrotów handlowych polsko - niemieckich. która — prędzej czy później — **wymagać będzie uregulowania w drodze zasadniczego u-kładu handlowo - rozrachunkowego.** Zawarcie takiego układu wymaga jednak pewnego czasu ze względu na specyficzny charakter naszych obrotów gospodarczych z Niemcami i słuszne dezyderaty których uwzględnienia domagać się mu simy od strony niemieckiej.

Niezależnie od wszelkich innych spraw załatwioną być musi także kwestja dotychczasowych wierzytelności naszego eksportu. zamrożonych w Niemczech. Wierzytelności te idą w dziesiątki miljonów. a niektóre gałęzie naszej gospodarki. jak w szczególności przemysł drzewny. zostały pozbawione w ten sposób kapitałów obrotowych i znajdują się w nadzwyczaj trudnem położeniu.

Ustalenie ogólnej płaszczyzny, na której dokonywane będą obroty gospodarcze polsko - niemieckie. posiada zasadnicze znaczenie. Jak wykazują szczegółowe badania bilansu płatniczego polsko - niemieckiego zamyka się on rok rocznie niedoborami dla Polski, wynoszącemi np w r. 1931 — 5 milj. zł., w r. 1932 — 29 milj. zł., a w r. ub. — 28 mil. zł. Same obroty kapitałowe przyniosły w r. ub. deficyt w wysokości 39 milj .zł. Nadwyżki z tytułu wzajemnego obrotu usług maleją również z roku na rok i wynosiły w r. ub. już tylko 14 milj. zł. W tych warunkach jedyną pozycją dodatnią (jakolkwiek niedostateczną dla pokrycia niedoboru płatniczego) w obrotach gospodarczych z Niemcami były w latach ostatnich obroty handlowe

Wobec ogólnych ograniczeń walutowych. wprowadzonych w ostatnich czasach w Niemczech i obejmujących zarówno obroty kapitałowe, jak i towarowe **musimy dążyć do zrównoważenia płatniczego przez utrzymanie nadwyżek w obrotach handlowych,** wystarczających dla pokrycia niedoboru z tytułu obrotów kapitałowych. Sądzić należy, że postulaty nasze znajdą zrozumienie, gdyż pozycja Polski w stosunku do Niemiec jest specyficzna i wymaga specyficznego uregulowania. **Dr. R. B.**

Święto Zwierząt w Warszawie



W ub. niedzielę w dzień św. Franciszka z Asyżu patrona zwierząt odbyła się po raz pierwszy w Warszawie uroczystość błogosławieństwa zwierząt. Po nabożeństwie w kościele Matki Boskiej przy ul. Łazienkowskiej ks. prałat dr. Hilchen wygłosił z portyku kościelnego przemówienie okolicznościowe, poczem dokonał poświęcenia licznie zgromadzonych przed kościołem zwierząt i ptactwa.

Na zdjęciu — moment święcenia ptactwa.

Obniżka taryfy poczty lotniczej

Min. Poczt i Telegrafów z dniem 1 października b. r. obniżyło wydatnie opłaty za lotnicze przesyłki pocztowe.

W obrocie krajowym i z W. M. Gdańskiem opłaty te obecnie wynoszą (cyfry w nawiasach podają opłaty dawne): za kartę pocztową 20 gr. (30 gr.), list do 20 gr. — 35 gr. (45 gr.).

W obrecie zagranicznym. do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier: za kartę pocztowa 45 gr. (45 gr.) list do 20 gr. 70 gr. (80 gr.). Do innych krajów europejskich (z wyjątkiem Z. S. S. R. za kartę pocztową 50 gr. (60 gr.), list do 20 gr. 80 gr. (90 do 100 gr.).

Poczta lotnicza przyjmowana jest do przewozu przez wszystkie urzędy pocztowe na terytorjum całej Rzeczypospolitej.

Zapotrzebowanie na kiszone ogórki i kapustę

Do Izby Przemysłowo-Handlowej Wilenskiej wpłynęła oferta firmy gdańskiej na większą ilość ładunków wagonowych ogórków kiszonych i kapusty. Artykuły te pójdą na dalszy reeksport do Anglji i Francji (es)

Zebranie akcjonarjuszów „Sowpoltorgu" w Moskwie

W celu przeprowadzenia z „Narkomwnieszlorgiem" ostatecznych pertraktacyj w sprawie likwidacji „Sowpoltorgu", w dniu 9 b. m. wyjechał do Moskwy dyrektor „Polrosu" p. Henryk Kasperowicz.

Kapitał zakładowy „Sowpoltorgu" wynosi 4.580 tysięcy złotych, z czego strona polska, t. j. „Polros" posiada połowę, czyli 2.290 tys. zł.

Walne zebranie akcjonarjuszów „Sowpoltorgu", które odbędzie się w Moskwie określi sumę, jaka zostanie wypłacona stronie polskiej. tytułem zwrotu kapitału zakładowego oraz ustali sposób dalszej likwidacji „Sowpoltorgu". Nie jest wykluczone, że likwidację warszawskiego „Sowpoltorgu" obejmie „Polros". zaś likwidację „Sowpoltorgu" w Moskie — „Narkomwniesztorg".

Inwestycje emigrantów niemieckich w Holandji

Rząd holenderski przeprowadza obecnie ankietę, mającą na celu ustalenie, jakie gałęzie produkcji powstały w Holandji z inicjatywy emigracji niemieckiej. Jak się okazuje z tej ankiety przedsiębiorstwa utworzone przez emigrantów z Niemiec zatrudniły około 5.000 robotników. Poza szeregiem fabryk przemysłu metalowego i elektrotechnicznego uruchomiono fabryki instrumentów medycznych oraz specjalnych przyrządów mierniczych, które dotąd w Holandji nie istniały. W dziedzinie włókiennictwa utworzono fabryki trykotarzy sztucznojedwabnych, towarów podszewkowych jedwabiu do szycia i t. d. Szczególnie licznie emigracja niemiecka reprezentowana jest w dziedzinie konfekcji i bielizny, kapeluszy, pantofli i krawatów. Wreszcie wspomnieć należy o fabrykach chemicznych (kosmetyki, artykuły lecznicze i techniczne). Ostatnio w oparciu o kapitały emigracji niemieckiej powstało kilka fabryk galanterji skórzanej, zabawek i sztucznych kwiatów.

Artur Mills 32

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Podszedł kelner z nieuniknioną butelką szampana Henryk zobaczywszy, że była to lura, podawana wszystkim klientom. którzy nie zamawiali niczego specjalnie. kazał mu ją zabrać i podać spis win.

Kiedy napełniono szklanki. Iwonka wzięła jego szklankę, upiła z niej i podała mu.

— Będziemy pić z jednej szklanki. Czy wiesz, co ten zwyczaj znaczy we Francji? To, że kocham cię nad wszystko w świecie.

Śmieli się i żartowali. Upłynęła godzina. Henryk nie zapomniał. z czem przyszedł do Iwonki, lecz radość z jej widoku sprawiła, że strata wazonu Minga wydwała mu się teraz mniej doniosła, niż przed dwudziestu czterema godzinami.

W końcu jednak zdecydował się przystąpić do rzeczy.

— Pamiętasz, gdy byłem tu ostatni raz, przyszedł jakiś gość, siedział przy tamtym stoliku i poprosił cię do tańca?

Ściągnęła brwi.

— Mówił po angielsku. ale to. zdaje się, był Francuz. Brunet średniego wzrostu. Mówiłaś. że to twój dawny znajomy.

— Ach! ten! — przypomniaa sobie Iwonka. — Czyś go gdzie spotkał?

Zadała to pytanie tak szybko. iż Henryk nabrał momentalnie pewności, że musiała coś wiedzieć.

— Bawił u mnie w domu.

— W Anglji?

Tak. Moja żona poznała go tu na wyścigach i zaprosiła.

Iwonka otworzyła szeroko oczy. Pont Le Bec nie miał zwyczaju odwiedzać ludzi dla przyjemności. Co on znowu zmalował? Powiedziała mu przecież. że ten Anglik był jej przyjacielem i żeby mu dał pokój. Czyżby się do tego nie zastosował?

Twarz młodej kobiety zasępiła się złowróżbnie. Chociaż nawet w takim wypadku nie zdradziłaby go przed Henrykiem. Miała silne poczucie solidarnej lojalności ze światem występku, do którego niegdyś należała — nie z własnej woli. Czekała, co jeszcze powie Anglik.

— Przyjechał do nas trzy dni temu i wczoraj wieczorem zniknął nagle. zostawiając swój bagaż. Po jego zniknięciu zauważyłem brak cennego wazonu z chińskiej porcelany.

— Porcelana! Pont Le Beck nie był amatorem porcelany i pokusiłby się raczej o naszyjnik z perel.

— Czy to była droga porcelana?

— Bezcenna. Takich rzeczy niema w handlu. Ten wazon był oszacowany na jakieś sto tysięcy funtów.

Iwonka otworzyła szeroko oczy. Sto tysięcy funtów! Ileż to franków? Fortuna!

— Był to niesłychanie rzadki, słynny okaz porcelany — ciągnął Henryk. — Ofiarowywano mi za niego sto tysięcy funtów, ale nie chciałem sprzedawać.

A! skinęła głową. W takim razie Pont Le Beck wiedział, co robił.

Henryk opowiedział szczegółowo o przebiegu kradzieży. Iwonka słuchała w milczeniu. zastanawiając się nad sytuacją. Pont Le Beck lubił takie sensacyjne operacje. Przypomniała sobie rozmowę z mężem, w tawernie po drugiej stronie ulicy. Powiedział jej. że on i Pont Le Bec mają w ręku grubą robotę, i że jeżeli im się ona uda. to wyjadę do Ameryki. Więc to była taka robota!

Siedziała zamyślona, z brodą wspartą na ręce, z nerwowemi zmarszczkami w kątach oczu. Czyż nie zagroziła im obu, że jeżeli wejdą jej w drogę, to ich pośle na Wyspę Djabelską? A cóż to było, jak nie wejście jej w drogę? Przecież wiedziell. ten Anglik był jej przyjacielem i spłatali mu takiego figla. Widocznie nie zlękli się jej pogróżki. Widocznie się jej nie boją.

(D. c. n.)

Prace Komisji Ministerjalnej w Wilnie

Bawiąca w Wilnie komisja ministerjalna na czele z wiceministrem p. Jastrzębskim odbyła wczoraj dłuższe narady w sprawie reorganizacji Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie. Na konferencji omawiane były sprawy personelu lekarskiego, służby i odpowiednich lokali.

Pozatem komisja ministerjalna zlustrowała agendy Ubezpieczalni Społecznej.

Przed wyborami do Izby Przemysłowo-handlowej

W związku z utworzeniem biur wyborczych w obrębie Wilna i województw objętych działalnością Izby Przemysłowo - Handlowej są obecnie sprawdzane listy wyborców. Reklamacje mogą być wnaszane do dnia dzisiejszego włącznie.

Po tym terminie żadne reklamacje uwzględnione nie będą.

Zaznaczyć należy, iż prawo wyborcze ma każdy kupiec, który wykupił patent i posiada obywatelstwo polskie.

10-lecie K.O.P.

W granicznych miasteczkach wojew. wileńskiego i nowogródzkiego w najbliższą niedzielę to zn 14 b. m. odbędą się uroczystości w związku z 10-leciem K. O. P. W Dziśnie, Łużkach, Wilejce, Duksztach, Święcianach, Wołożynie, Iwieńcu, Rubieżewiczach, Stołpcach i t. d. odbędą się uroczyste nabożeństwa przy udziale władz państwowych, samorządowych i KOP. następnie defilady i żołnierskie obiady. Po obiedzie nastąpią zawody sportowe, wyścigi konne, przedstawienia, rewje, odczyty, akademje i rauty.

Społeczeństwo naszych miast i miasteczek w dniu tym ofiaruje dla oddziałów KOP. skromne upominki.

Na wystawę przeciwlotniczo-gazową w Katowicach

Starosta Grodzki Wileński podaje do ogólnej wiadomości społeczeństwa, że w związku z wystawą przeciwlotniczo-gazową w Katowicach Wileński Okręg Wojewódzki LOPP przy udziale Biura podróży „Orbis" organizuje wycieczkę z Wilna.

Projektowany jest wyjazd z Wilna o g. 19 w dniu 11.X r. b., przyjazd do Katowic około godz. 12 w dn. 12.X r. b., wyjazd z Katowic około godz. 16 w dn. 14.X r. b., powrót do Wilna około godz. 10 w dn. 15.X r. b.

Koszta przejazdu poszczególnych uczestników wycieczki z Wilna do Katowic i spowrotem wraz z kartami uczestnictwa w wystawie będą wynosiły 25 zł. 80 gr. od osoby.

Osoby życzące zwiedzić wystawę winne zarejestrować się w Obwodzie Miejskim LOPP ul. Żeligowskiego 4 do godz. 14 dnia 10.X, wpłacając jednocześnie po 25 zł. 80 gr.

Biuro podróży „Orbis" poda dokładną godzinę odjazdu pociągu z Wilna oraz prześle zainteresowanym karty uczestnictwa w wystawie. Noclegi w Katowicach zorganizuje Katowickie Biuro „Orbis" za możliwie najniższą opłatą.

Wystawa zorganizowana staraniem Okręgu Śląskiego LOPP jest pierwszą tego rodzaju imprezą w Polsce.

Na wystawie wystawione będą eksponaty obejmujące wszechstronnie zagadnienie obrony przeciwlotniczo-gazowej biernej, sprzęt obronny. Bardzo ciekawie zapowiada się wystawa najnowszego sprzętu przeciwgazowego, specjalnych urządzeń odkażających i dezynfekcyjnych, dział sanitarno-ratowniczy, sposoby maskowania objektów przemysłowych oraz poszczególnych budynków, specjalne wyłączniki elektryczne, syreny alarmowe oraz stacje radjowe krótkofalowe.

Wystawa poucza poglądowo, w jaki sposób należy zorganizować samoobronę na wypadek ataku gazowego.

Każdy obywatel w dobrze zrozumianym interesie własnym winien zobaczyć wystawę.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

Masło za 1 kg. w zł. (Hurt). Wyborowe 2.70; Stołowe 2.50; Solone 2.30. (Detal) Wyborowe 3 zł.; stołowe 2.80; solone 2.60.

Sery za 1 kg. w zł. (Hurt) Nowogródzki 2.20; Lechicki 2.—; Litewski 1.70. (Detal) Nowogródzki 2.60; Lechicki 2.40; Litewski 2.—.

Jaja: za 60 szt. Nr. 1 — 5.10; Nr. 2 — 4.50; Nr. 3 — 3.90. Za 1 szt. Nr. 1 — 0.10; Nr. 2 — 0.09; Nr. 3 — 0.03.

Bił pałką ciężarną

by wywołać nienormalne rozwiązanie

Cała wieś Łożałówce około Pikieliszek mówiła o tem, że Jan Giniewicz udając narzeczonego Rozalji Noruszewiczówny ściągnie na nią nieszczęście. Był bowiem człowiekiem znanym z częstych kompromisów z etyką. Potrafił jednak rozkochać w sobie młodą dziewczynę, obiecał ożenić się, lecz ze ślubem zwlekał, a tymczasem figura Rozalji zdradzała już przed sąsiadami, że zbliżenie dwojga młodych posunęło się bardzo daleko. Dziewczyna ponaglana przez sąsiadki zaczęła natarczywie upominać się o wyznaczenie terminu ślubu. Giniewicz szukał wykrętów.

Onegdaj spotkali się w polu, dziewczyna ponowiła swe żale. Wówczas Giniewicz zaczął okładać narzeczoną, matkę swego dziecka, laską. Bił ją do utraty przytomności. Nie było wpobliżu nikogo, ktoby mógł „ojczulka" powstrzymać. I „dobił" do pożądanego rezultatu, następnego dnia ciężko chora Rozalja powiła martwe dziecko.

Sprawą zajął się prokurator. (c).

Deprawowała małoletnich

Wczoraj przy ulicy Tyzenhauzowskiej została aresztowana przez funkcjonarjuszy policji śledczej 19-letnia kelnerka jednej z miejscowych restauracyj, pod zarzutem deprawowania małoletnich chłopców.

Przed kilku dniami zamieszkały w sąsiedztwie ze wspomnianą kelnerką p. Oleszkiewicz spostrzegł, że 13-letni syn jego zdradza objawy jakiejś dziwnej dla jego wieku choroby. Zaniepokojony zaprowadził syna do lekarza, który skonstatował, że chłopiec zarażony jest wenerycznie.

Chłopiec wzięty na spytki opowiedział, że pewnego razu kelnerka z pobliskiej restauracji zwabiła go do swego pokoju i skłoniła go stosunku płciowego.

Zachodzi przypuszczenie, że zatrzymana, która przesłano do szpitala Sawicz, ma na swojem koncie więcej podobnego rodzaju wyczynów.

Z zazdrości

Kwas azotowy narzędziem porachunków

Wczoraj w godzinach wieczornych na ulicy Antokolskiej wpobliżu posesji nr. 38 miał miejsce następujący wypadek:

Do wracającej do domu w towarzystwie znajomego Michała Żytkiewicza, 19-letniej Kazimiry Brówkówny, podbiegła nagle jakaś niewiasta i chlusnęła jej w twarz żrącym płynem, poczem szybko rzuciła się do ucieczki.

Brówkówna z okrzykiem: Ratujcie, upadła na chodnik. Brówkównę niezwłocznie przewieziono dorożką do kliniki chirurgicznej USB. Jednocześnie o wypadku powiadomiono 6 komisarjat P. P.

Policja stwierdziła imię napastniczki. Okazała się nią niejaka Monika Szymanowiczowa, zam. przy ul. Królewskiej 5. Stwierdzono, że napadu na Brówkównę dokonała ona na tle zazdrości.

Szymanowiczową zatrzymano. (c).

Trójkąt małżeński

Wczoraj w godzinach wieczornych, przy ul. Sawicz, miała miejsce awantura, powstała na tle zdrady małżeńskiej.

P. Weronika Wołodkiewiczowa, zam. przy ul. Filareckiej 22, podejrzewając męża o zdradę śledziła go. Gdy ustaliła, że wszedł on do mieszkania pewnej znajomej niewiasty, również tam wtargnęła. Kochanka jednak nie speszyła się na widok wkraczającej małżonki. Odwrotnie, odrazu przybrała postawę wojowniczą i zanim Wołodkiewiczowa zdążyła przedsięwziąć jakiekolwiek kroki zaczepne, porwała za żelazne wiadro i z całej siły cisnęła niem w głowę konkurentki.

P. Wołodkiewiczowa cała oblała się krwią. Krzyki jej zwabiły sąsiadów oraz policjanta. Wołodkiewiczową przewieziono do ambulatorjum pogotowania ratunkowego.

Wołodkiewicz z zimną krwią przypatrywał się zajściu, nie angażując się po żadnej stronie. (c).

Krwawa walka o święte drzewa

Grupa włościan ze wsi Łubienka i zaścianka Gryszynowo gm. zaleskiej bezprawnie wkroczyła do lasu Pauliny Kaszłowej i wycięła 36 sosen. Podczas ładowania drzewa na wozy przybyli leśnicy, którzy usiłowali drzewo odebrać, lecz włościanie poczęli stawiać opór.

Podczas starcia jeden z włościan, niejaki Samulewicz, uderzył siekierą leśnika Kowalskiego, raniąc go w głowę. Zaalarmowani parobcy majątkowi przybyli z pomocą i drzewo zabrali, przyczem zatrzymali 4 włościan i Samulewicza, których oddano w ręce policji.

Samobójstwo staruszki

W Trokach popełniła samobójstwo 64-letnia A. Zandmanowa. Znaleziono ją w mieszkaniu z oznakami zatrucia. Desperatkę przewieziono niezwłocznie do szpitala powiatowego, gdzie wkrótce zmarła.

Zandmanowa popełniła samobójstwo w przeddzień wyjazdu do Palestyny, gdzie posiada dzieci. Co było powodem desperackiego kroku nie zostało narazie ustalone. (c).

Postrzelali się kłusownicy

Podczas polowania urządzonego w lasach Michałowskich, gm. kudelskiej przez trzech kłusowników zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Podczas strzału do zwierzyny niejaki Nakiewicz postrzelił Kowalewicza Jana w okolicę szyi. Rannego skierowano do szpitala.

Okradli reemigranta z Ameryki

Reemigrantowi Tadeuszowi Łukaszewiczowi, mieszkańcowi chutoru Łodaciszki gm. janowskiej w nocy z 6 na 7 b. m. z mieszkania skradziono 4567 dolarów amerykańskich i kilka brylantowych pierścionków, wartości 3060 dolarów.

Jako podejrzani o kradzież zatrzymani zostali w dniu wczorajszym Stanisław Weronko, Bazyli Szypno i Kazimierz Janowicz. (c)

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej stacji Wilno dnia 9 października:

557102, 279, 931, 558132, 202, 349, 370, 417, 418, 473, 734, 777, 866, 869, 871, 875, 884, 898, 907, 932, 957, 972, 981, 983, 990, 559003, 007, 025, 036, 042, 054, 055, 059, 063, 070, 080, 086, 102, 113, 114, 120, 122, 123, 130, 139.

Działalność Funduszu Pracy

Na podstawie otrzymanych przez Fundusz Pracy sprawozdań, roboty inwestycyjne prowadzone przy pomocy finansowej Funduszu Pracy w okresie kwiecień—czerwiec 1934 r. objęły teren całej Polski: budowano drogi, mosty i koleje, przeprowadzano meljoracje, regulację rzek, elektryfikację, przygotowywano tereny budowlane, wykonywano inwestycje miejskie i wiele innych prac. Ogółem przepracowano 3.270.007 dniówek roboczych.

Ochotnicze drużyny robocze przepracowały 83.175 robotniko-dniówek, razem więc dane uzyskane na podstawie otrzymanych sprawozdań wykazują, że w tym okresie przepracowane zostało 3.359.182 robotniko-dniówek. Uzupełniając te dane teoretycznem obliczeniem zatrudnienia na robotach publicznych (oraz zatrudnienia bezpośredniego pracowników umysłowych), z których sprawozdań jeszcze nie nadesłano, cyrą ok. 1.162.760 przyjąć należy, że zatrudnienie na robotach prowadzonych przy pomocy finansowej Funduszu Pracy w okresie kwiecień—czerwiec 1934 r. — wyniosło ok. 4.521.942 robotniko-dniówek. Koszt robocizny wyniósł około zł. 15.676.000.

Syngafon

Niedawno został zademonstrowany we Francji nowy oryginalny wynalazek, alarmujący automatycznie policję w wypadku włamania złodziei do mieszkania.

Wszystkie drzwi i okna mieszkania łączą się z syngafonem, który połączony jest z aparatem telefonicznym. Na otwieranie drzwi zwykłym kluczem, lub też na otwieranie okien z wewnątrz — aparat nie reaguje. Zaledwie — natomiast — włamywacz zacznie łamać drzwi albo użyje wytrychu, albo też otwiera okno z zewnątrz, syngafon zaczyna działać. W komisarjacie telefon dzwoni gwałtownie, a gdy dyżurujący bierze do rąk słuchawkę — słyszy wyraźny głos: „W mieszkaniu znajdują się złodzieje. Natychmiast proszę przyjechać pod adresem...". Automat, ukryty w syngafonie powtarza to zdanie 10 razy. Złodzieje, natomiast, znajdujący się w mieszkaniu, nie podejrzewają nawet o działaniu aparatu. Syngafon posiada jeszcze jedną pożyteczną właściwość: w razie potrzeby w ten sam sposób wywołuje straż ogniową. Reaguje on bowiem na podniesienie się temperatury w mieszkaniu, a automat, połączony ze strażą ogniową, powtarza: „W mieszkaniu wybuchł pożar..."

Syngafon został już zaaprobowany przez władze francuskie. Obecnie rozpoczęto prace na wyrobem większej ilości takich aparatów. S

Nowa faza osobliwej sprawy

Czytelnicy przypominają sobie zapewne list otwarty p. Hulewicza, zamieszczony w Nr. 269 „Kurjera" z dn. 2 b. m. P. Hulewicz zaproponował w nim p. Mackiewiczowi, naczelnemu redaktorowi „Słowa" Sąd obywatelski dla rozstrzygnięcia całokształtu sprawy, powstałej na tle kampanji prasowej, wszczętej przed kilku miesiącami przez ten dziennik przeciwko Wileńskiemu Związkowi Literatów, Radzie Wileńskich Zrzeszeń Artyst. oraz przeciwko p. Hulewiczowi. W toku tej kampanji poszczególne fragmenty jej oparły się o sąd honorowy, inne znów trafiły do Sądu Koronnego.

Wyrok Sądu Honorowego z dn. 26 ub. m. w sprawie pomiędzy p. Hulewiczem, a p. Danglem, współpracownikiem „Słowa", pozbawiający tego ostatniego zdolności honorowej (o czem podaliśmy w „Kurjerze" z 29 ub. m.), stał się powodem nowej kampanji prasowej w „Słowie", tym razem przeciwko temu wyrokowi skierowanej. Ten zgoła wyjątkowy obrót sprawy uczynił ją tem bardziej głośną również w innych miastach Polski, że i przedtem już stała się ona w swoim całokształcie sprawą publiczną, dotyczącą bardzo charakterystycznych zjawisk wileńskiego życia społecznego.

Celem sprostowania niektórych szczegółów sprawy p. Dangla w interpretacji „Słowa" i paru pism zamiejscowych, ogłosił w „Kurjerze" z dn. 8 bm. Zarząd Związku Literatów w Wilnie znane czytelnikom oświadczenie.

Obecnie mamy do zanotowania dwa nowe fakty. Mianowicie p. Mackiewicz we wczorajszym numerze „Słowa" oświadcza: 1) iż godzi się na Sąd Obywatelski (z artykułu redakcji w poprzednim numerze „Słowa" zdawało się wynikać, że zgoda ta nie nastąpi), 2) iż składa do Sądu Koronnego skargę z art. 255 K. K. przeciwko trzem z pośród 4-ch osób podpisanych pod oświadczeniem Zarządu Związku Literatów, dopatrując się w tem oświadczeniu „przekręcenia tekstu dokumentu" (t. zn. wyroku Sądu Honorowego). Jak się dowiadujemy, Zarząd Zw. Literatów bardzo chętnie skorzysta z tej możliwości udowodnienia istotnej treści powyższego dokumentu.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

KRONIKA

Środa 10 Październ.

Dziś: Franciszka Borg. W.
Jutro: Placydy i Zenaidy P. P.

Wschód słońca — godz. 5 m. 39
Zachód słońca — godz. 4 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 9/X — 1934 roku.

Ciśnienie 767
Temper. średn. + 11
Temper. najw. + 18
Temper. najn. + 11
Opady 4 mm.
Wiatr — połdn.-wsch.
Tendencja barom. — spadek
Uwagi: — rano deszcz, po południu pogoda.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a.** Wzrost zachmurzenia aż do deszczów, począwszy od zachodu kraju. Rano miejscami mgły. Temperatura bez większych zmian. Najpierw słabe wiatry z kierunków południowych, potem umiarkowane zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10, Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska 8, Rodowicza — (tel. 16,31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23, Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka Nr. 3, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

KOŚCIELNA

— **Uroczystość w kościele św. Michała.** We czwartek 11 października w kośc. św. Michała przypada Uroczystość Macierzyństwa N. Marji Panny.

Sobór Efeski w r. 431, potępiając herezję Nestorjusza, wyznał i powagą swoją stwierdził, że w Chrystusie są dwie natury Boska i ludzka, połączone hypostatycznie w jednej osobie Boskiej. Stąd Marja winna być zwana przez wszystkich nietylko rodzicielką człowieka Chrystusa, lecz Bogarodzicą czyli Theotocos. Sobór tedy stwierdził boskie Macierzyństwo Marji Dziewicy, która ma jeszcze inne zadanie w stosunku do nas: jest bowiem matką naszą, jak to Chrystus ogłosił z krzyża, gdy w osobie Jana Apostoła całą ludzkość oddał pod Jej czułą opiekę **Oto Matka twoja.**

Z okazji Jubileuszu 1500-lecia Soboru Efeskiego w r. 1931 Ojciec św. Pius XI w Encyklice **Lux veritatis** z dnia 25 grudnia 1931 r. ustanawia Uroczystość Macierzyństwa N. M. P., przepisując osobne nabożeństwo liturgiczne na dzień 11 października. Z rozporządzenia J. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego uroczystość ta będzie po raz pierwszy obchodzona w kościele św. Michała w Wilnie, gdzie cudowny obraz Matki Boskiej Świętomichalskiej z dzieciątkiem Jezus na ręku najlepiej symbolizuje Jej Macierzyństwo zarówno w stosunku do Chrystusa jak i do nas.

Porządek nabożeństwa: We środę 10 października o godz. 6 nieszpory.

We czwartek 11 października o godz. 7 prymarja, o godz. 9 Wotywa, o godz. 10 m. 30 Suma z kazaniem, o godz. 6 (18) Nieszpory z kazaniem.

OSOBISTA

— **Dyrektor Banku Polskiego** p. Euzebjusz Wardejn powrócił z urlopu i z dniem 6 b. m. objął urzędowanie.

MIEJSKA

— **Bilety wstępu na posiedzenie Rady Miejskiej** w dniu 11 pazdziernika r. b. godz. 20 w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej — będą wydawane dzisiaj od godz. 11 do 12 przez Wydz Ogólny Zarządu Miejskiego (pokój Nr. 17).

— **Nowy regulamin obrad Rady Miejskiej.** Onegdaj wieczorem w lokalu Zarządu miejskiego pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Maleszewskiego odbyło się posiedzenie powołanej przez nową Radę Miejską Komisji Regulaminowej. Komisja ta miała za zadanie opracowanie regulaminu obrad dla plenarnych posiedzeń Rady. Na posiedzeniu regulamin został opracowany w najdrobniejszych szczegółach.

— **Magistrat rozpoczął już prace budżetowe.** Na skutek polecenia prezydenta miasta poszczególne wydziały Zarządu miejskiego przystąpiły do prac nad opracowywaniem nowego preliminarza budżetowego miasta na rok 1934-35.

Magistrat wytknął sobie za cel skonstruowanie nowego budżetu do stycznia. Przed 1 kwietnia roku przyszłego nowy budżet zostanie uchwalony.

— **Masowe podania o świadectwa ubóstwa.** Do wydziału opieki społecznej Zarządu miejskiego napływają w nienotowanej ilości podania z prośbą o wydanie świadectw ubóstwa. Tak naprz. w ciągu dnia wczorajszego złożono tego rodzaju podań przeszło 100.

Najpokaźniejszy procent petentów stanowią studenci, którzy w związku z rozpoczynającym się rokiem akademickim ubiegają się u władz uniwersyteckich o odroczenie, względnie całkowite zwolnienie od opłat uniwersyteckich.

— **Regulacja ul. Sapieżyńskiej.** Magistrat rozpoczął roboty nad regulacją ul. Sapieżyńskiej na Antokolu. Ulica ta otrzyma nową jezdnię i chodniki. Podobne roboty na ul. św. Piotra i Pawła dobiegają już końca.

— **Roboty przy budowie skweru na placu św. Piotra i Pawła.** Jak już w swoim czasie donosiliśmy, w związku z uregulowaniem ul. Tad. Kościuszki magistrat postanowił plac przed kościołem św. Piotra i Pawła zamienić na skwer. W związku z tem mieszczący się tam rynek został przeniesiony do innego punktu miasta.

PRASOWA

Sprawa „Vilniaus Rytojus'a". Sąd Okręgowy onegdaj rozważał sprawę miejscowego pisma litewskiego „Vilnius Rytojus" 9 kwietnia b. r. Sąd grodzki skazał redaktora odpowiedzialnego J. Nawikasa na grzywnę w wysokości 500 zł. i 3 tygodnie aresztu za zamieszczenie artykułu p. t. „44. 10. 9" w r. 1933.

Obecnie sąd okręgowy zatwierdził wyrok sądu grodzkiego, obciążając pismo opłatami sądowemi w kwocie 110 zł. i zawieszając wykonanie aresztu na przeciąg dwóch lat.

Red. Navikas zapowiedział apelację do Sądu Najwyższego w Warszawie. (a)

Z UNIWERSYTETU

— **Inauguracja roku akademickiego 1934-35** w Uniwersytecie Stefana Batorego odbędzie się w czwartek 11 b. m.

O godz. 11-ej Msza św. w Kościele św. Jana, odprawiona przez J. E. Arcybiskupa Metropolitę Romualda Jałbrzykowskiego, po nabożeństwie o godz. 12-ej Inauguracja w Auli Kolumnowej, na którą złożą się sprawozdanie J. M. Rektora Prof. dr. Witolda Staniewicza z działalności Uniwersytetu w roku ubiegłym i wykład inauguracyjny p. t. Studja rolnicze w dawnym Uniwersytecie Wileńskim, wygłoszony przez J. M. Rektora dra Witolda Staniewicza oraz immatrykulacja przedstawicieli młodzieży wszystkich wydziałów. Wstęp do Auli Kolumnowej tylko za zaproszeniami.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Dzisiejsza Środa Literacka o „Zwycięstwie Żołądzia"**, najnawszej powieści Wandy Dobaczewskiej, zapowiada się bardzo ciekawie. Zw. Lit. wprowadza nowy typ „Śród", poświęconych nowościom wydawniczym, a zagajonych autoreferatem. Początek już o godz. 19.45.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Przedstawienie propagandowe operetki „Orłow". Występy Janiny Kulczyckiej.** Największy sukces sezonu, powszechnie lubiana operetka „Orłow" grana będzie dziś po raz 35-ty po cenach propagandowych. Na czele świetnie zgranego zespołu Janina Kulczycka i Kazimierz Dembowski.

Jutro z powodu próby generalnej z operetki Abrahama „Bal w Savoy" — przedstawienie zawieszone.

— **Uroczyste otwarcie sezonu zimowego w „Lutni".** W piątek teatr „Lutnia" w szacie odświętnej otworzy swe podwoje, aby przedstawić publiczności wileńskiej ostatnie dzieło Abrahama operetkę „Bal w Savoy", która zagranicą, a ostatnio w Warszawie wzbudziła powszechny entuzjazm. W teatrze naszym „Bal w Savoy" wprowadzają: kapelm. M. Kochanowski i reżyser M. Domosławski. W rolach głównych wystąpią: Kulczycka, Halmirska, Lasowska, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański oraz Domosławski. Pomysłowe tańce i ewolucje z udziałem Martówny i Ciesielskiego. Wystawa całkowicie nowa.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** — Dziś w środę dnia 10 b. m. o godz. 8-ej wiecz. po cenach zniżonych odegrana zostanie w Teatrze na Pohulance doskonała komedja Volpiusa „Zwyciężyłem kryzys".

— **Jutro,** w czwartek dnia 11 b. m. o godz. 8-ej w „Zwyciężyłem kryzys".

— **Stały Teatr Objazdowy** — gra dziś 10 b. m. w Wołożynie — ciesząc się coraz większem powodzeniem, współczesną sztukę w 3-ch aktach N. Druckiej „Zamknięte drzwi". Jutro, 11 bm. Teatr Objazdowy gra w Lidzie.

— **Artur Rubinsztejn i Ada Sari w Sali Konserwatorjum.** We czwartek 11 października o godz. 8.30 odbędzie się jedyny recital fortepjanowy Artura Rubinsztejna. W programie Bach Busoni, Schuman, Chopin, Poulenc, Debussy, Bela Bartok, Macejewski, Liszt, Rovel. W sobotę 13 października o godz. 8.30 odbędzie się jedyny koncert światowej sławy śpiewaczki Ady Sari. Pozostałe bilety do nabycia w sklepie muzycznym „Filharmonja" Wielka 8.

Na wileńskim bruku

ZAGINIĘCIE BEZROBOTNEGO.

Do policji wpłynął meldunek Marji Orzechowskiej zam. przy zaułku Murarskim 13 o zaginięciu jej męża Aleksandra, który 7 b. m. wyszedł z domu w poszukiwaniu pracy i do dnia dzisiejszego nie powrócił. (c).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.

Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis